Nr 281 Kraków, Piątek dnia 6 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi. wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy szanownym prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę za miesiąc grudzień, która wynosi w miejscu 1 złr. 35 ct., a zaś na prowincji 1 złr. 70 ct.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* półtora tomu powieści „Nadzwyczajne przygody pana Chorążyca“ i początek powieści (w formacie książkowym) „Mała księżniczka“.

Na koszta posyłki tych powieści prosimy dołączyć 10 ct.

Minister na urlopie.

Wśród panującej ciszy, jaka do tej pory trwa w kwestji wschodniej, oczy polityków europejskich mimowolnie zwróciły się w stronę Niemiec, gdzie wypadki wewnętrzne wytwarzają sytuację z każdym dniem bardziej zajmującą i są niezawodnie wstępem do zdarzeń doniosłej natury, na które się już od dawna w Niemczech zanosi. Cesarz Wilhelm przyzwyczaił już Europę do zdumiewających niespodzianek od chwili swego wstąpienia na tron; niestałość jest wybitną cechą tego panowania, niekierowanego myślą przewodnią; skłonność do najśmielszych prób i doświadczeń, oraz widoczne upodobanie do awanturniczości, w jaką się ta niestałość zwyradza, stanowią groźne niebezpieczeństwo dla przyszłości Niemiec, potrzebujących u swego steru silnej i pewnej ręki, oraz jasnego i politycznego umysłu, ażeby zawikłania położenia wewnętrznego nie zamieniły się prędzej czy później w państwową katastrofę.

Byłoby rzeczą ciekawą przypomnieć wszystkie fazy panowania Wilhelma II, wszystkie hasła, które miały dać początek nowym erom, wszystkie niespodziewane zwroty, które wprawiały w zdumienie bądź to niemiecki parlament, bądź też świat dyplomatyczny. Byłby to jednak temat tak obszerny, że trudno się o jego wyczerpanie kusić w krótkim dziennikarskim artykule. Zaznaczamy tylko najjaskrawsze z tych zwrotów, a więc przedewszystkiem stanowisko pierwotne cesarza Wilhelma wobec kwestji robotniczej, w porównaniu z dzisiejszą jego pozycją wobec socjalnej demokracji; zerwanie z Bismarckiem i z jego całym systemem w porównaniu z dzisiejszym powrotem do tego samego łożyska, które dla polityki niemieckiej wyżłobił żelazny kanclerz; przychylne początkowo dla ludności polskiej usposobienie w porównaniu ze słynną mową toruńską, a wreszcie pewien zapał dla Anglji i dla myśli wcielenia jej do środkowo-europejskiego przymierza w porównaniu z dzisiejszem naprężeniem stosunków, wywołanem przez podanie ręki Rosji i Francji do wspólnej akcji na wschodnio-azjatyckich krańcach. Są to tylko najskrajniejsze bieguny różnorodnych prądów, którym hołdował Wilhelm II, przez czas niedługich lecz zmiennych rządów.

Od chwili odrzucenia przez parlament niemiecki ustawy wyjątkowej przeciwko socjalistom, popieranej osobistym wpływem cesarza, oraz znanej scysji w sprawie Bismarcka, zakończonej ustąpieniem p. Levetzowa z prezydjalnego w parlamencie krzesła, zarysował się pomiędzy cesarzem a parlamentem wyraźny konflikt, który w niczem dotąd nie doznał złagodzenia. Rozdrażnienie, w jakie wpadł cesarz z powodu zachowania się socjalno-demokratycznej prasy, raczej zwiększyło jeszcze tę przepaść, która się wytworzyła pomiędzy monarchą a reprezentacją ludu. Cesarzowi zależy nawet na tem, aby przepaść tę dobitnie manifestować. Przy wtorkowem otwarciu nowej sesji parlamentu, sześćdziesięciu przedstawicieli ludności, którzy zdecydowali się przyjść do Białej Sali zamku królewskiego w Berlinie, ujrzeli tron cesarski demonstracyjnie zasłonięty; wobec tej małej garstki posłów, odczytał kanclerz Hohenlohe w urzędowym i suchym tonie, zredagowaną mowę tronową, którą zazwyczaj wygłaszał cesarz osobiście nie bez pewnego przejęcia się i zapału. Obecnie cesarz pojechał na festyn wojskowy do Wrocławia i równocześnie z uroczystością otwarcia parlamentu, wypowiedział własną mowę do wojska, otwierającą w sposób niebywały perspektywę wojny domowej i obrócenia armji przeciwko wewnętrznym nieprzyjaciołom, „kryjącym się, po za względami i hasłami partyjnemi“.

Oficjalna mowa tronowa nie wspomina wcale o dążeniach przewrotowych, które do niedawna stanowiły główną oś każdej enuncjacji rządowej. Przemilczenie to jest umyślne, a dla socjalnej demokracji dość niepokojące. Że nie znaczy ono bynajmniej zaniechania bezwzględnej walki z ruchem ludowym, dowodzi tego oprócz mowy wrocławskiej, owa nagła represja, która jak piorun spadła na stronnictwo socjalno-demokratyczne i która pozostaje w związku z setkami procesów politycznych, powytaczanych w różnych punktach państwa opozycyjnym politykom i publicystom. Przemilczenie to jest wistocie groźne nawet z ogólno-państwowego stanowiska; wskazuje ono bowiem, że akcja przeciwko partjom przewrotu dokonywana będzie poza zakresem władzy parlamentu, a nawet wbrew parlamentowi, jest zatem do pewnego stopnia narażeniem jego praw i przywilejów.

Na takiem tle zarysowuje się wypadek tego znaczenia, co dymisja ministra spraw wewnętrznych Köllera, jednego z mężów zaufania polityki cesarskiej, gorliwego obrońcy najostrzejszego tonu w walce z wszelkiego rodzaju opozycją, niecierpianego przytem przez parlament, wobec którego kilka razy postąpił nie tak, jak powinien był postąpić konstytucyjny minister. Zachodzi jednak pytanie, czy istotnie Köller otrzymał dymisję? Jak wiadomo, dotąd dymisja formalnie nie nastąpiła, a minister występował jeszcze, podobno na wyraźny rozkaz cesarza, w urzędowej funkcji podczas otwarcia parlamentu. Według oficjalnej wersji, „minister Köller otrzymał urlop“.

Jest to zupełna nowość, jest to istotnie objaw nowej fazy w rozwoju konstytucyjnego systemu. Trudno wiedzieć, ile jest prawdy w pogłoskach o nieporozumieniach pomiędzy Köllerem a kanclerzem Hohenlohe, oraz ministrem wojny Bronsartem. Jest tych pogłosek tyle i tyle w nich zachodzi sprzeczności, że niepodobna przyjmować ich bez zastrzeżeń. O zasadniczej różnicy poglądów politycznych pomiędzy p. Köllerem a księciem Hohenlohe wiedziano już zresztą wtedy, kiedy p. Köllera powoływano ze Strassburga do Berlina i kiedy ta nominacja była jedną z najsensacyjniejszych niespodzianek dla politycznego świata niemieckiej stolicy.

W istocie jednak zdaje się, że teraz stanowisko parlamentarne Köllera stało się z wielu względów utrudnione, a jego dalsze współdziałanie z ministerjalnymi kolegami wprost niemożliwe i dlatego cesarz musiał usunąć go z czynnej służby. Nie dał mu wszakże dymisji, lecz udzielił tylko urlopu, dając do zrozumienia, że nie zrzeka się jego usług i że będzie ich w niedalekiej potrzebował przyszłości. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy projekt pozaparlamentarnej akcji nie stoi w związku z wytworzeniem nieznanej dotąd w życiu konstytucyjnem pozycji ministra nieodpowiedzialnego przed parlamentem? Nic dziwnego zatem, że przemilczenie mowy tronowej oraz zagadkowy zakres działania „ministra na urlopie“ wywołują w niemieckich kołach politycznych zaniepokojenie i obawy.

Sprawy bieżące.

Wiedeń, d. 4 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Za dziesięć dni, t. j. 14 b. m. nastąpi odroczenie Rady państwa, które mniej więcej potrwa przez dwa miesiące. W tym czasie Sejmy krajowe będą miały głos. Już obecnie jest uwaga powszechna zwrócona na Sejm czeski, gdzie, jeśli nie na ugodę, to na zbliżenie się czesko-niemieckie zanosi. Przynajmniej rząd dąży do tego jak najsilniej, prowadząc w tym kierunku gorliwe rokowania za kulisami. Mimo to jest rzeczą bardzo wątpliwą, czyli rzecz przyjdzie do skutku, ponieważ rząd wiąże zbliżenie się czesko-niemieckie z porozumieniem się Młodoczechów z czeską szlachtą feudalną, do czego pierwsi przynajmniej na razie nie okazują najmniejszej chęci.

Prezydent Chlumetzky zwołał dziś prezesów klubowych do swojego biura na naradę w celu „ustanowienia programu pracy“ — rozumie się na czas najbliższy. Właściwie idzie p. prezydentowi o uniemożliwienie stawiania wniosków naglących, co uczynić przecież wzdragają się wpływowe czynniki większości rządowej. Dotyczy to w szczególności przedstawicieli Koła polskiego. Czcigodny liberalny prezydent izby, którego zowią także żartobliwie — prezydentem policji — nie daje jednak spokoju, domagając się koniecznie kagańcowych zastrzeżeń. Nie należy wątpić, że przy gorliwej pomocy zastępców stronnictwa „niemiecko-liberalnego“ czy „niemiecko-postępowego“ uda mu się rzecz przeprowadzić w zupełności. Chciałby on nawet „kagańcowe“ zastrzeżenia mieć w „siejczas“, t. j. przed rozpoczęciem rozprawy budżetowej, która ma się zacząć z początkiem przyszłego tygodnia.

Dzięki Bogu, iż i Koło polskie zajęło się nareszcie sprawą „Morskiego Oka“, bo pomimo wszelkich tłómaczeń i upiększań prasy gadzinowej istnieje *periculum in mora.* Dobry sobie wasz *Tempuś*, który usiłuje wmówić w swoich czytelników, iż minister węgierski Perczel inaczej mówił w sprawie „Morskiego Oka“, aniżeli o tem przyniosły dzienniki sprawozdania. Dowodu nie przytacza jednak na to żadnego, tylko twierdzi gołosłownie. Otóż co do tego wskazać należy na półurzędowy *Pester Lloyd* i wszystkie dzienniki budapeszteńskie z dnia 22 listopada, gdzie o tem znajduje się dokładne i bardzo jasne sprawozdanie, powtórzone przez wiedeńskie „liberalne“ dzienniki. W sprawozdaniu tem najwierzytelniejszem stoi wyraźnie, że minister Perczel oświadczył, jak następuje: „Sprawa bliska jest załatwienia, z naszej strony przedłożono bardzo cenny materjał, na którego podstawie spór o „Morskie Oko“ będzie zupełnie w interesie Węgier załatwionym. Austrjaccy delegaci oświadczyli, iż uznanią *status quo*“. To ostatnie znaczy widocznie: węgierskie posiadanie „Morskiego Oka“. Ponieważ rząd węgierski tej reprodukcji *słów* ministra Perczela w prasie węgierskiej nie zaprzeczył, więc powyższy tekst koniecznie trzeba uważać jako autentyczny i na nic się tu nie zdadzą krętactwa. Mogą one bałamucić nieświadomych, ale — był to dotychczas sposób wojowa-

nia wyłączny prasy żydowskiej, która właśnie dlatego stanęła tak wysoko w szacunku powszechnym.

Mieliśmy... jakby to powiedzieć, rokosz damski. Oto na zgromadzenie damskie w Praterze stawiło się około 10.000 ludu niewieściego. Znowu z powodu niebezpiecznego tłoku w sali zgromadzenie odbyć się nie mogło. Legjon pań, kobiet, panien, dziewcząt — dużo kobiet przybyło na zgromadzenie własnemi ekwipażami — a więc starszych i młodszych, ładnych i mniej nadobnych, ustrojonych wedle najnowszej mody i mniej modnych, bo w chustki przyodzianych — legjon wiedenek puścił się tłumnie wśród okrzyków na cześć Luegera, a mniej pochlebnych dla hr. Badeniego przez „Praterstrasse" ku domowi. Żydzi potruchleli, a jak widać z ich kłamliwych organów, ujrzeli w tem rokosz. Jeżeli jest „wesoła wojna", to był to z pewnością „rokosz wesoły", gdyż demonstrująca płeć piękna śmiała się do rozpuku z struchlałych żydów. Naturalnie, że wszystko, co o tem znajduje się w koszernych dziennikach, jest kłamstwem.

Z KRAJU.

Sprawozdanie z posiedzenia komisji kraj. dla spraw przemysłowych z d. 1 grudnia 1895.

Przed przystąpieniem do posiedzenia przedstawili się zebrani członkowie komisji *in corpore* nowemu Marszałkowi krajowemu i prezesowi komisji, hr. Stanisławowi Badeniemu. W imieniu członków komisji powitał Marszałka krajowego wiceprezes komisji ks. Jerzy Czartoryski, oddając mu pod szczególniejszą opiekę sprawy przemysłu krajowego i i życząc powodzenia w kierownictwie ważnemi sprawami, które Sejm i Wydział krajowy mają do spełnienia.

Marszałek oświadczył, że sprawy przemysłu już od dawna, w pracy u dołu, nie były mu obce i zawsze starał się je wspierać, że zatem teraz, na stanowisku naczelnem, uważa za swój obowiązek jak najpilniejszą wzracać na nie uwagę i użyczać im gorącego poparcia — a liczy przytem na wypróbowaną pomoc komisji krajowej i prosi o nią nadal w imieniu własnem i Wydziału krajowego.

Nastąpiło posiedzenie pod przewodnictwem hr. Stanisława Badeniego, w którem wzięli udział: ks. Jerzy Czartoryski i członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz. Zastępcy prezesa członkowie komisji: B. Baranowski, J. Franke, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, J. Rotter, A. Sołtyński, dr Józef Wereszczyński, J. Zacharjewicz, dr A. Zgórski, Z. Zieleniewski, F. Zima. Sekretarz komisji J. Starkel.

I. Radca Romanowicz odczytał sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej za czas od 14 lipca do 1 grudnia. Przyjęto do wiadomości.

II. Dr A. Zgórski referował wnioski sekcji administracyjnej, tyczące się udzielenia pożyczek z funduszu przemysłowego. Zgodnie z temi wnioskami uchwalono udzielić pożyczki dwom Towarzystwom tkackim, jednemu przedsiębiorstwu wyrobów drzewnych i jednemu warstatowi mechanicznemu w ogólnej kwocie 32.500 złr.

III. Na wniosek sekcji administracyjnej przedstawiony przez p. T. Romanowicza, uchwalono przystąpić wraz z zarządem „Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego" do wspólnego wydawnictwa *Przewodnika przemysłowego*, pisma perjodycznego, poświęconego sprawom przemysłu krajowego i szkolnictwa przemysłowego — i przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę udzielenia na ten cel subwencji rocznej 1.000 złr.

IV. W myśl wniosku p. T. Romanowicza, referowanego w imieniu sekcji administracyjnej, postanowiła komisja przedstawić Wydziałowi krajowemu do stabilizowania na zajmowanych dotąd stanowiskach: 1) St. Anczyca, kierownika kraj. szkoły sukienniczej w Rakszawie; 2) Fr. Daniszewskiego, nauczyciela rysunków w kraj. szkole tkackiej w Krośnie; 3) Bazylego Pyptinka, instruktora kraj. warstatu naukowego tkackiego w Łańcucie.

V. J. Franke wniósł według uchwał sekcji administracyjnej zwinięcie kraj. warstatu dla stolarstwa i wyrobu zabawek w Żywcu, a natomiast otwarcie kraj. szkoły stolarskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej. Uchwalono.

VI. Na wniosek sekcji administracyjnej, przedstawiony przez p. A. Sołtyńskiego, powzięto uchwałę, aby w Horodence zarządzić niezbędną przebudowę budynku, będącego własnością funduszu krajowego i osadzić w nim należycie wykształconego tkacza, z obowiązkiem przyjmowania chłopców na naukę tkactwa.

VII Sekretarz komisji J. Starkel, referował sprawę szkół koszykarskich. Zgodnie z wnioskami sekcji administracyjnej uchwalono: 1) szkołę koszykarską z Jasła, przenieść do Skołyczyna, korzystając z ofiarowanego na nią bezpłatnie budynku przez p. Stan. Klobasę-Zręckiego; 2) w Wojsławiu, gdzie p. Stan. Sękowski, właściciel Wojsławia, budynek wraz z opałem, oświetleniem i obsługą, oraz 50 złr. rocznie ofiarował, a Wydział powiatowy zasiłek roczny 200 złr., przeznacza, urządzić nową szkołę koszykarską; 3) toż samo nową szkołę koszykarską urządzić w Tarnobrzegu, gdzie gmina daje budynek i wraz z Wydziałem powiatowym do kosztów utrzymania szkoły, przyczyniać się obowiązuje.

VIII. Sekretarz J. Starkel, przedkłada sprawozdanie komisji za rok 1895 wraz z zestawieniami czynności w ciągu całej kadencji sześcioletniej, która w styczniu 1896 r. upływa. Przyjęto do wiadomości.

IX. T. Merunowicz wskazuje na konieczność, aby komisja rozszerzyła swój zakres działania na sprawy handlowe i poleciła swej sekcji administracyjnej przygotowanie wniosków co do zmian statutu komisji w tym kierunku.

Po dłuższej dyskusji nad tym przedmiotem nie powzięła komisja na razie żadnej stanowczej uchwały. lecz przekazała sprawę sekcji administracyjnej celem szczegółowego rozpatrzenia i przedstawienia wniosków.

Na tem posiedzenie zamknięto.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 3 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

We Wiedniu, jak w każdej wielkiej stolicy, widzimy na głównych ulicach wspaniałe wystawy sklepowe. Za szybami, w handlach jubilerów, miljony brylantów i złota, po ulicach spacerują wystrojone i wesoło uśmiechające się damy, a błyszczące ekwipaże na Ringach, nie pozwalają przypuszczać, że nad modrym Dunajem, tysiące ludzi nie ma co jeść i umiera z głodu i zimna. Tak się działo w starożytnym Rzymie, tak się dzieje teraz w Paryżu, Londynie, Berlinie, a Wiedeń idzie w ich ślady. Przedwczoraj dorożkarz Eisner, zamordował trzechletnią swoją córeczkę. Od kilku tygodni, nie mógł znaleźć żadnego zajęcia. Do domu zaczęła zaglądać nędza, wreszcie brakło najzwyklejszych potrzeb do życia. Przez ostatni tydzień chodził jak odurzony i układał w głowie plan rozpaczliwy. Wreszcie w sobotę, wyprawił popołudniu żonę na miasto. Po odejściu, zabił córkę, a sam, pchnął się kilkakrotnie nożem. Gdy nieszczęśliwa żona wróciła, zastała córkę nieżywą, a męża dogorywającego. Nieszczęśliwy jeszcze żyje i słabym głosem wciąż powtarza: „Co ja zrobiłem". Oto jedna z tragedyj wielkomiastowych.

Książe Wirtemberski, jenerał broni armji austrjackiej, przybył wczoraj do Wiednia. Swoim zwyczajem, poszedł na objad do pewnej restauracji i zasiadł przy stole koleżeńskim. Przy podaniu mu zupy, zachwiał się i gdyby nie pomoc jenerała, siedzącego obok niego, byłby runął na ziemię. Nadbiegli szybko doktorzy i ocucili go. Książe Wirtemberski odzyskał siły i mógł udać się do swego mieszkania. Liczy on 67 lat, ale zawsze odznaczał się wielką żywością i silnem zdrowiem. W lecie tegoż roku, bawił w Medjolanie i uległ przypadkowi na ulicy. Przewrócił się, a skutkiem mocnego uderzenia o kamień, naruszył sobie jakiś organ żywotny. Od tej pory, podlega częstym omdleniom. Jest to jeden z najdzielniejszych jenerałów austrjackich i nadzwyczaj sympatyczny.

Cesarz Franciszek Józef przybędzie w lutym do Cap Martin i wraz z cesarzową Elżbietą, przepędzi tam kilka tygodni. Apartamenty są już dla niego zamówione.

Wiadomo, że zdejmowanie kapeluszy na ulicy podczas zimy, jest z wielu względów niewygodnem i sprzeciwia się zasadom hygjeny. Tutejsze damy chcą zmienić ten zwyczaj i bez porozumienia się z mężczyznami, głównie interesowanymi w tej sprawie, myślą zaprowadzić ukłon rękami. Obrady jednakże w tej sprawie nie odniosły dotąd konkretnych rezultatów. Jedne pragną, aby mężczyźni zapisywali się do towarzystwa „Czerwonego Krzyża" i tylko ci będą wolni od kłaniania się damom, którzy zawieszą oznakę towarzystwa. Większość jednak na to się nie zgadza. Tymczasem zima zaczęła na dobre gospodarować i chociaż jeszcze nie bardzo dokucza, gazety przynoszą wiadomości, że kilkoro ludzi zmarło już w okolicy Wiednia.

Ksiądz Stojałowski został zawezwany jako świadek w procesie, który redakcja *Nowego wieńca polskiego* wytoczyła tutejszemu dziennikowi *Vaterland*. .

Kilkunastu deputowanych, zwiedziło masarnię Ziglera, słynną z wyrobów parowych kiełbas. W czasie ich pobytu, puszczono maszyny w ruch i obecni mogli się dokładnie przypatrzyć całemu przebiegowi fabrykacji ulubionego przysmaku Wiedeńczyków.

W kawiarni Krippela, syn właściciela zakładu, żartując z bufetową wymierzył do niej rewolwer. Przez nieostrożność, broń wypaliła i zraniła śmiertelnie nieszczęśliwą dziewczynę.

Jak donoszą z Temeszwaru, dały się tam uczuć dziś rano, dwa silne, szybko następujące po sobie, trzęsienia ziemi. Z ludzi nikt życia nie utracił.

Dzień św. Mikołaja.

Obrazek

skreślił Antoni Godziemba Wysocki.

— Przyniosłam panience szynkę i bułki na kolację — mówi stróżka Maciejowa do młodej, zajętej szyciem dziewczyny.

— Dobrze — odpowiada ta, pochylając się nad maszyną — dziękuję.

— Robotę niech panienka już skończy, nie uciekanie ona.

— Dobrze.

— Ja już idę.

— Dobrze.

— A niech panienka, moja złota panno Anielo, nie płacze tak ciągle — mówi stróżka już przy drzwiach — przecie Pan Bóg nie na to dał oczy, żeby niemi płakać i płakać. Obraza boska... Idę już.

I stróżka wychodzi z pokoju, ale kroków jej za drzwiami nie słychać, zatrzymała się zapewne za progiem, żeby posłuchać, czy też panna Aniela nie płacze, jak codziennie.

Odjechał, odjechał już dwa tygodnie temu, odjechał bez słowa jednego, bez pożegnania!...

Młoda dziewczyna wypuszcza z ręki rączkę maszyny do szycia i odpoczywając po wyczerpującej wątłe jej siły pracy fizycznej cofa się myślą w te chwile drogie, kochane, tak krótkie, a nigdy już niepowrotne.

Rozpamiętuje te słowa, które zamienili z sobą, te spojrzenia, które słowa poprzedzały, te uściśnienia rąk i drobna, blada jej twarzyczka staje się jeszcze drobniejszą, bledszą.

Mieszkała w tej kamienicy w tym samym małym, wąskim pokoiku na trzeciem piętrze już od roku, kiedy dnia jednego on się tu sprowadził. Okno pokoju, który on wynajął, było naprzeciw jej okna, tak, że kiedy rano oboje rozchodzili się do swoich zajęć, mogli na siebie patrzeć i skinieniem głowy przesyłać sobie powitania i życzenia wszystkiego dobrego na cały długi dzień.

Od tych milczących z początku ukłonów, od tego cichego „dzień dobry", zaczęła się znajomość między nimi.

Nie mówili jednak nic z sobą, przez czas dość długi, gdy on spotkawszy ją raz podczas deszczu na ulicy, kiedy wracała z magazynu, ofiarował się odprowadzić ją do domu. Propozycję przyjęła, boć i tak przecie byli sąsiadami i on nie potrzebował nadkładać drogi. Mówili z sobą przez okna, rozmawiali z sobą, spotkawszy się w bramie, na ulicy, a w rozmowach tych opowiadali sobie swoje radości i zmartwienia, opowiadali sobie o swoich zajęciach i zwierzchnikach, opowiadali sobie o swej przeszłości powszedniej, szarej, nieoświetlonej dotąd żadnym promykiem.

On był mechanikiem w fabryce żelaza, ona szwaczką. Oboje mieli tylko młodość i ochotę do pracy, życia... Nic więcej.

A jednak to czasami jest tak dużo... Oni przynajmniej musieli w to wierzyć.

Dnia jednego bowiem, kiedy Aniela wróciła do domu, zastała go, jak czekał na nią w bramie. Był dziwnie pomieszany. Przywitawszy ją, spytał jej cichym, drżącym głosem, czy umie rozmowę kwiatów.

Ona nie umiała rozmowy kwiatów, umiała wogóle tak mało. Za całą odpowiedź pokręciła głową przecząco i wtedy on powiedział jej, że ponsowa róża znaczy miłość, gwoździki stałość, a niezapominajka prośbę o pamięć. I wyrecyto-

wawszy to wszystko jednym tchem, gdy patrzyła na niego pytającym wzrokiem, ukłonił się i uciekł.

W kwadrans później, kiedy weszła do swego pokoju i zapaliwszy lampę, zabierała się do pracy, Maciejowa położyła przed nią garść kwiatów. Była to róża ponsowa, dwa gwoździki i kilka niezapominajek.

Dnia następnego spytał jej się, czy może mieć nadzieję, że kiedyś będzie mógł ją nazwać swoją, swoją żoną. Wyszeptawszy „tak" podała mu rękę i odtąd tak mile, tak szybko, spływały jej minuty, godziny, dnie.

Układali projekty na przyszłość nie oznaczając jeszcze na razie dnia ślubu, termin tegoż bowiem zależał od tego, kiedy on dostanie przyobiecany mu przez dyrektora awans.

Miało to nastąpić już niedługo, tymczasem zaś wszystko szło jak najlepiej — aż do tego fatalnego wieczoru.

Odprowadziwszy ją do domu naparł się wejść do jej panieńskiego pokoju. Ona niepozwoliła na to, a gdy on usilnie napierać się tego zaczął zamknęła drzwi przed nim. Prosił, gniewał się w końcu odszedł.

Odszedł, odjechał, by nie powrócić więcej...

Jeżeli go kochała, to powinna mu była wierzyć — myśli teraz — i po twarzy zaczynają się jej sypać łzy, łzy złożone z goryczy, doznanego zawodu, złożone z tęsknoty, smutku, osamotnienia, pustki, sieroctwa i żałości niezmiernej.

Wieżowy zegar wydzwania jedenastą. Późno już...

Roboty nie skończy, ale nie ma już sił na nią. Jutro dorobi tę resztę, tymczasem zaś trzeba jej zjeść coś, bo głodna.

Wstaje z krzesła i idzie do stolika, na którym Maciejowa przygotowała dla niej kolację.

Lecz co to?! Na chwilę ciemno robi się jej przed oczyma... Na stole obok szynki i bułek stoi szklanka a w niej kwiaty.

Róże pąsowe, niezapominajki, gwoździki...

— Maciejowo — woła Aniela — Maciejowo! Stróżka widocznie nie daleko musiała być od drzwi, bo staje w nich w tej chwili.

— Maciejowo! — mówi Aniela drżącym głosem — te... kwiaty...

Ciemną zwykle twarz stróżki rozjaśnia uśmiech.

— To od pana „mechenika" z przeciwka, mówi stara. On tu już jest od czterech dni i ciągle pyta się o panienkę. Jest tu i list — tu podaje pismo osłupiałej dziewczynie — ale on to wszystko dziś dopiero przysłał, bo chciał panience większą radość uczynić... Bo to dziś dzień świętego Mikołaja.

Aniela rozrywa kopertę i przybliża się do światła. List jest od niego. Donosi on jej, że spodziewany awans dostał nareszcie, a do wiadomości tej dołącza zaklęcia, przysięgi i prośby o przebaczenie...

Szwaczka biegnie do okna i odsuwa storę. W przeciwległym oknie świeci się...

Więc to prawda, on rzeczywiście powrócił i kocha ją, kocha jak przedtem?!

— Bo to dziś dzień świętego Mikołaja — powtarza stróżka.

Młoda dziewczyna bierze w ręce list, kwiaty i okrywa je pocałunkami.

— Niechże dzień ten błogosławionym będzie! — szepce i znów łzy poczynają biedz jej po twarzy.

A stara Maciejowa stojąc przed nią nie mówi już „że płakanie, to obraza boska" tylko uśmiecha się i kiwa pobłażliwie głową, bo odczuwa swą prostą duszą, że inne te łzy od tamtych, że łzy to są radości, wesela, miłości, szczęścia...

Część urzędowa.

Konkursy. W sądach kolegjalnych I. instancji okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego systemizowano piętnaście nowych posad sekretarzy rady w VIII randze a mianowicie: 1) w sądzie krajowym w Krakowie sześć, 2) w sądzie obwodowym w Tarnowie cztery, 3) w sądzie obwodowym w Rzeszowie dwie, 4) zaś w sądach obwodowych w Nowym Sączu, Wadowicach i Jaśle po jednej, za równoczesnem zwinięciem takiejże samej liczby posad adjunktów sądów kolegjalnych. Podania wnosić do 23 bm.

W okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego systemizowano 30 posad sekretarzów rady w VIII klasie rangi, za równoczesnem zwinięciem tyleż posad adjunktów sądów kolegjalnych. Z powyższej liczby nowo systemizowanych posad sekretarzów rady przypada na sądy krajowe: 1) we Lwowie 9 posad, 2) w Czerniowcach 4 posady, zaś na sądy obwodowe: 1) w Kołomyji i Samborze po 3 posady, 2) w Brzeżanach, Przemyślu, Stanisławowie i Złoczowie po 2 posady, 3) w Sanoku, Tarnopolu i Suczawie po jednej posadzie. Podania wnosić do 30 b. m.

(*Gazeta lwowska* nr 275.)

FEJLETON

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

59 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Tegoż dnia Chorążyc, przechadzając się po wsi, zajrzał do zacisznej chatki Czałego. Czynił on to i pierwej dość często, ale nigdy z taką słodyczą, jak dziś, nie pieścił się z bobakami, uszczęśliwionymi odwiedzinami jego gospodarstwa. Zastał u nich w gościnie Semena, który na dobre zaprzyjaźnił się z dzielnym kozakiem, a teraz właśnie, nie słysząc często od pana swego kilku słów na dzień, całe godziny spędzał przy ognisku miłego stadła.

Żona Czałego, rozrzewniona dobrocią Chorążyca dla dziatek, odezwała się nagle:

— Ot, czemuby i panicz (tak go nazywali wszyscy we dworze) nie obdarzył nas młodą i śliczną panią?... Wyniańczyłabym jej synka ładnego, a potem drugiego i córeczkę krasną, jak zorza.

Wszyscy wiedzieli o śmierci żony Chorążyca, zmarłej gdzieś „na czużynie", choć Semenowi tylko jednemu znane były posępne dzieje tego małżeństwa.

Dla synowców swoich pan Antoni okazywał się również coraz to czulszym. Ubóstwiały go też dzieciaki na równi, jeżeli nie więcej od ojca. Obserwowali to wszystko bardzo uważnie Karolostwo. Cieszyło ich spotęgowanie uczuć rodzinnych w przygnębionym nieszczęściami bracie. Pewnego dnia, bez wstępnych narad, pan Karol rzekł do żony:

— Pora już napisać do Anusi. Jutro umyślnie wyszlę Czałego do Kamieńca z tym listem.

Zrozumiała go dobrze.

Miał to już być list drugi. W pierwszym, pisanym przez wnuczka Efraimowego, pani Karolowa zawiadomiła przyjaciółkę swoją o śmierci Angioliny i pomiędzy innemi umieściła następne słowa:

„...Cios ten uderzył w Antoniego, jak piorun... Nie dziw się temu..... Oddawna uważał ją on za straconą dla siebie na zawsze; więc nie to, że umarła, przebiło serce jego mieczem boleści, ale to, że umarła w haremie, żoną poganina. Zabronił nam mówić o niej, ale płakał i modlił się za nią. Rozmowa ta z Bogiem pozostała tajemnicą dla nas. Nieszczęśliwa kobieta! My sami, mąż i ja, wylewaliśmy łzy nad jej losem. Pomódl się i ty za duszę jej obłąkaną".

Dalej w liście, przez Czałego wysłanym, pisała:

„...Antoś spokojniejszy jest dzisiaj, niż w pierwszych dniach po odebraniu wiadomości o śmierci żony, lecz zawsze bardzo smutny. Zdaje się być zmęczonym taczką życia, którą jednakże z rezygnacją chrześcijańską posuwa naprzód bez wytchnienia. Wszyscy to uważają, że z największem upodobaniem lgnie do dzieci..... dowodzi to, że jedyny powab miałoby jeszcze dla niego życie rodzinne. Któż mu je da, jeżeli nie ty, droga Anusiu... Uczucia jego dla ciebie, pomimo ubolewania nad losem nieszczęśliwej Anieli, nie zmieniły się ani na chwilę..... zawsze ubocznemi zapytaniami doprowadza mię do mówienia o tobie. Ty jedna mogłabyś podźwignąć go z tego pognębienia, w którem jest pogrążony i powrócić mu szczęście stracone. Ale on, pod ciężarem prawicy Bożej, zwątpił, czy godzien jest lepszej przyszłości i zwątpienie to zamyka mu usta nieprzepartem milczeniem. Zdawałoby się, że owo niespodziewane wdowieństwo jego, bardziej jeszcze onieśmieliło go względem ciebie. Sama nie wiem, jak to tłomaczyć, ale nie wątpię, że uczucie to wypływa ze źródła niepokalanie czystego. Niedawno mąż mój napomknął mu o poślubieniu ciebie, lecz on odpowiedział tylko! „Wszystko to w ręku Boga... zdajmy się na wolę Jego świętą".

„O, siostrzyczko moja najdroższa! Od ciebie zależy rozpędzić chmury, które zawisły nad nim. Napisz mi tylko, że jesteś swobodną, a uszczęśliwisz serce znękane i pozyskasz zasługę przed Bogiem".

Przed upływem tygodnia, Czały już był z powrotem. Idącego do dworu spotkał go pan Antoni.

— I gdzieżeś to przepadał, Czały? — zapytał prawie bez myśli. — Od kilku już dni nie widziałem ciebie...

— Oho! Daleko, paniczu... aż w Kamieńcu.

Może i brała Chorążyca chętka zapytać kozaka, po co go tam posyłano i do kogo, ale przezwyciężył ciekawość swoją i pozwolił Czałemu odejść.

Odpowiedź Siostry Anny na list przyjaciółki tchnęła smutkiem głębokim. Przytaczamy z niej kilka ustępów:

„Wiadomość o przedwczesnym zgonie bratowej twojej dotknęła mię głęboko. Większem to było dla niej nieszczęściem, niż śmierć sama, że Pan Bóg nie pozwolił jej umrzeć w skrusze, u nóg męża przebłaganego, któryby ją przygarnął, jak owieczkę zbłąkaną. Nie dziwi mię boleść pana Antoniego, ale przejmuje dlań większem jeszcze współczuciem i szacunkiem. Nie zasługiwała ona na nie, gdyby nie miał ani jednej łzy dla kobiety, która, jakkolwiek zbłądziła, kochała go niegdyś i wzajemnie była kochaną. Niech go Bóg miłosierny pocieszy!"

Trudno jej było widocznie odpowiedzieć na zapytanie Zosi najważniejsze, bo zaledwie przy końcu listu nakreśliła ręką niepewną następne słowa:

„Aż do dnia Zwiastowania Najświętszej Marji Panny roku przyszłego nie powinnam myśleć o niczem innem, jak tylko o wykonywaniu obowiązków, odpowiednich ślubom dobrowolnie przyjętym. Tymczasem błagać będę Ojca w Niebiesiech, ażeby mię natchnął co do pokierowania się w dalszej przyszłości. Pozwalam tu sobie powtórzyć słowa brata twojego: „Wszystko jest w ręku Boga... Zdajmy się na wolę jego świętą. Polecam się modlitwom waszym".

Po odczytaniu ostatnich wyrazów pani Karolowa klasnęła w ręce.

— A więc nie odmawia — wyszeptała cała rozpromieniona.

Przy spotkaniu się z Antonim nie odważyła się jednak pierwsza potrącić o przedmiot, który jej najbardziej leżał na sercu.

Ułatwił to jej sam Chorążyc.

— Karol posyłał Czałego do Kamieńca? — zapytał z pozorną obojętnością.

— Tak... to jest nie Karol, ale właściwie ja — bąkała zakłopotana Zosia, nie wiedząc, co robić z oczyma i rękoma swojemi.

— Czy w grodzie masz jakie sprawy, albo stosunki z twierdzą? — zapytał, uśmiechając się brat.

— Zgadłeś, Antosiu — odpowiedziała ze śmiechem srebrzystym. — Chodziło mi o twierdzę, a do tego o twierdzę w stanie oblężenia, ale dziś niezdobytą jeszcze.

Chorążyc czekał wyjaśnienia.

— Pisałam do Anusi — odezwała się Zosia po chwili.

— Czy zdrowa?

— Zdrowa... oto masz jej list. Właściwie on do ciebie należy.

Pochwycił go drżącemi rękoma i czytać zaczął. Każdy wyraz pochłaniał z niewysłowionem wzruszeniem duszą całą. Zdawało mu się, że nie martwy papier widzi przed sobą, ale samą Anusię, wymawiającą słowa listu usteczkami śliczne mi. Długo nie mógł oderwać oczu od wymownych wyrazów i coraz to lżej robiło mu się na sercu, jak gdyby nasyp jakiś olbrzymi staczał się z niego głaz po głazie. Złożywszy drogie pismo na piersi, powstał i z rozrzewnieniem uściskał siostrę.

— Nie zapomniałaś ani na chwilę o szczęściu mojem — rzekł miękkim, łzami nabrzmiałym głosem.

— Alboś nie godzien jego? — odrzekła Zosia, zamykając mu usta pocałunkiem.

— I kiedyż ją zobaczymy? — wyszeptał z resztą nieśmiałości.

— Po Wielkanocy, mój drogi... wcześniej nie można.

— Gdzież ona święta przepędzi?

— Niezawodnie nie opuści swej celi aż do...

I nie kończąc, uśmiechnęła się Zosia.

— Aż do?...

— Aż do ślubu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 6 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we piątek post św. Mikołaja biskupa i Leoncji, jutro Wigilja św. Ambrożego biskupa wyznawcy, pojutrze Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenie, lipienie (głowawice), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cyrty; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki. Ochraniać należy łososia, pstrąga oraz raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 7 minut 24, zachód przypada o godzinie 3 minut 36: długość dnia godzin 8 minut 12

Temperatura rano stopni 4 ciepła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych Abonentów miejscowych, którzy dotąd prenumeraty nie odnowili, prosimy, aby to uczynili w piątek, gdyż w razie przeciwnym w sobotę pisma naszego już nie dostaną.

Na Wawel przysłali nam oficjaliści dóbr p. Artura Zaremby Cieleckiego z Kopeczyniec 3 złr. 50 cnt.

Pan namiestnik ks. Eustachy Sanguszko przyjechał wczoraj o godzinie w pół do 11 wieczorem pociągiem pospiesznym do Krakowa. Silny wiatr spowodował opóźnienie nie tylko pociągu Namiestnika, ale opóźnił wszystkie pociągi wczoraj od strony Lwowa. Na dworcu zebrał się cały wyższy personal urzędniczy, podlegający władzy namiestnictwa: pan delegat Laskowski na czele urzędników starostwa, dyrekcja skarbowa i urząd podatkowy, dr Z. Korotkiewicz na czele policji, dyrektor ruchu p. Kolosvary, dyrektor poczty p. Al. Dawidowski na czele wyższych członków tegoż urzędu (wszyscy w strojach galowych) Z cywilnych oczekiwali: prezydent miasta p. Friedlein na czele delegacji Rady miejskiej, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. St Smolka. wiceprezes Rady powiatowej dr Fr Paszkowski i inni. P. Namiestnik wysiadłszy z wagonu uściśnieniem ręki powitał p. delegata Laskowskiego, p. Friedleina i parę osób, poczem odebrawszy krótki raport oddziału skarbowego przeszedł do sali urzędowej gdzie zamienił kilka słów z pp. Smolką, Paszkowskim i Kolosvarym. Po chwili odjechał Namiestnik powozem do mieszkania przy ul. Sławkowskiej.

Objad na cześć księcia Namiestnika Sanguszki odbędzie się w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń w sobotę o g. 6 wieczorem. Komitet uzyskał dyspensę od postu.

Sw. Mikołaj ku wielkiej uciesze licznie zebranej dziatwy odbył się wczoraj w przepełnionych salach kasyna powszechnego. Program był i ciekawy i pięknie wykonany. Deklamowały Janinka Benrothówna (wiersz cokolwiek za ciężki), mały T. Jejde śmiało i rezolutnie wygłosił „Dziadka z kolendą“, na fortepjanie z towarzyszeniem orkiestry grała Janinka Lewandowska. Głównym punktem wieczorku było przedstawienie amatorskie dla dzieci i przez dzieci odegrane. Za treść do utworu *sui generis* posłużył „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca. Zakończył miły wieczór św. Mikołaj, rozdający hojną ręką dzieciom i podlotkom pierniki, cukierki i łakocie.

Dla trojaczków w Branicach złożyła pani Kamilla Til 80 cnt.

Z posiedzenia Rady miejskiej. Na wstępie p. prezydent Friedlein, zawiadomił radnych, że na wniosek Rady z przeszłego posiedzenia, zamiast telegramu, wysłał list na ręce prezesa Koła polskiego w sprawie Morskiego Oka, na który otrzymał telegram następującej treści:

„Koło polskie poruszyło sprawę Morskiego Oka w komisji budżetowej przed 14 dniami i czuwa nieustannie nad nią i czuwać będzie; powodu do obaw nie ma. Zaleski.“

Następnie oświadczył prezydent, że okólnikiem zawiadomił pp. radców o przybyciu do Krakowa księcia Namiestnika i że w piątek o godzinie 11 min. 45 odbędzie się gremjalne powitanie przez Radę miasta ks. Sanguszki.

Poczem radca miasta dr Doboszyński, złożył przyrzeczenie radzieckie i oświadczył, że wstępuje do sekcji III prawniczej.

Dr Rosenblatt zapytuje, w jakiem stadium znajduje się sprawa pomnika Mickiewicza i czy miasto jeszcze długo zmuszone będzie patrzeć na budę w Rynku? Czyby nie można było skorzystać z okazji przybycia księcia Namiestnika i prosić go o zaopiekowanie się budową pomnika. Prezydent objaśnia, że ustawieniem pomnika opiekował się każdorazowy Marszałek kraju, a więc i obecny niezawodnie sprawą tą zająć się zechce.

Radca m. Domański przynagla, aby sprawa zamiany kolei konnej na elektryczną jak najprędzej weszła na tok obrad miejskich.

Na interpelację dra Rothweina, jak rychło zostanie obsadzoną posada II dyrektora miejskiej Kasy oszczędności, Prezydent oświadcza, że sprawa ta prawdopodobnie w ciągu miesiąca załatwioną będzie.

Następnie Rada uchwaliła naglący wniosek radcy prof Lea:

„Fundusze, uzyskać się mające ze sprzedaży gruntów miejskich, począwszy od 1 stycznia 1895, przeznacza się na całkowite umorzenie zaliczki 120.000 złr., pobranej z funduszów pożyczki półtoramiljonowej, na zakupno gruntów od skarbu wojskowego“.

Przystąpiono wreszcie do właściwego porządku dziennego, uchwalając wniosek sekcji ekonomicznej o wykonanie chodnika mozaikowego na ul. Grzegórzeckiej, od ul. Blich aż po przed „Collegium medicum“ i udzielenia nań kredytu w kwocie 2.400 zł. budżetu na rok 1895, pod warunkiem, iż rząd przyczyni się w połowie do kosztów budowy chodnika przed gmachem samym. Dalej zatwierdzono wniosek tejże sekcji o udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 500 złr. na pokrycie zwiększonych wydatków.

Nad wnioskiem sekcji ekonomicznej, aby przedłużenie ulicy Batorego ku ul. Stachowskiego (w Czarnej wsi położonej) nazwać ulicą „Graniczną“, powstała dyskusja, która się jednak skończyła zwycięstwem sekcji wnioskodawczej.

Następnie przyjęła Rada do wiadomości oświadczenie ks. Siemaszki o ustąpieniu przez tegoż trzech ubikacji na pomieszczenie szkoły pospolitej I-ej z poniesieniem odpowiednich wydatków.

Towarzystwu ogrodniczemu krakow. przyznała Rada na rok 1896 subwencję w kwocie 100 złr. Przyjęto do wiadomości sprawozdania o zamknięciu rachunkowem różnych fundacji i funduszów i na wniosek rad. Birnbauma udzielono komisji absolutorjum. Tak samo postąpiła Rada co do sprawozdania o zamknięciu rachunków z funduszów Muzeum narodowego za lata 1892 do 1894 i funduszu emerytalnego z tychże lat (sprawozdawca rad. Bujański). Sprawozdanie komisji archiwalnej za r. 1894 przyjęto również do wiadomości.

Wniosek komisji i sekcji II brzmiący: „Dla uczczenia ś. p. mistrza Matejki, Rada m. uchwala: postawienie mu w Marjackim kościele pomnika w marmurze (płaskorzeźba) kosztem 4000 złr. nie przenoszącym. W tym celu rozpisze się konkurs ograniczony do rzeźbiarzy polskich. Program konkursu uchwali Rada miejska po przedstawieniu jej go przez komisję z łona Rady wybraną; do komisji proponuje się radców miejskich, pp. dra Asnyka, dra Jakubowskiego, Knausa, dra Borońskiego, dra Kohna i dra Paszkowskiego. Wydatek 4000 złr. pokryty będzie w dwóch ratach. a mianowicie z budżetu r. 1896 kwotę 2000 złr. i z budżetu r. 1897 kwotę 2000 złr. Wniosek uchwalono.

W końcu wybrano w miejsce ś. p. Geislera po 1) do komisji szkoły handlowej p. Rottera; po 2) do komisji administracyjnej (akcyzowej) prof. dra Juljusza Leo; po 3) do komisji gazowej dra Doboszyńskiego.

Sprawy miejskie. Sekcja II skarbowa Rady m. Krakowa, na posiedzeniu w dniu 4 grudnia, zestawiła ostateczne budżet miasta na rok 1896. Zarówno dochody, jak i rozchody miasta, przedstawiają poważną cyfrę 1,123,692 złr.

Sekcja I ekonomiczna w tymże dniu rozpatrywała bardzo dokładnie projekt uregulowania ulic, Biskupiej i Łaziennej, dalej sprawę przyjęcia na rzecz gminy, ulic Pańskiej i Radziwiłłowskiej, wreszcie obradowała nad urządzeniem dojazdu do Wisły z powodu przedsięwziętej regulacji rzeki na przestrzeni od mostu kolejowego na Zwierzyńcu do Rudawy. Dojazd potrzebny jest dla wyładowywania towarów z galar. Spraw tych sekcja stanowczo nie załatwiła, lecz przydzieliła je do rozpatrzenia osobnym komisjom; w sprawie zaś uregulowania ulic Biskupiej i Łaziennej, postanowiła w pełnym składzie rozpatrzyć rzecz na miejscu.

Muzeum Techniczno-przemysłowe miejskie zawiadamia sfery rękodzielnicze, przemysłowe, artystyczne oraz szerszą publiczność, że biblioteka Muzeum przeniesiona do jednej z wielkich dolnych sal i urządzona wygodnie, jest od dnia dzisiejszego otwartą znowu dla publicznego użytku, a mianowicie w dnie powszednie nietylko, jak dotychczas, w godzinach rannych od 9—12, ale także w porze popołudniowej od godz. 2—6, przy oświetleniu astralnemi lampami, w niedzielę zaś i święta (z wyjątkiem Bożego Narodzenia, Nowego roku, Wielkiejnocy i Zielonych świąt) od godziny 10—12. Lokal bibljoteczny wraz z czytelnią jest suchy, jasny, ciepły i pełen powietrza. Księgozbiór dochodzący siedmiu tysięcy dzieł — a więc jeden z najbogatszych, jakiemi się mogą poszczycić prowincjonalne muzea monarchji, obejmuje wszystkie działy technologji sztuk, rzemiosł i przemysłów, wszystkie gałęzie przemysłu artystycznego i publikacje czysto artystyczne z dziedziny architektury, malarstwa i rzeźbiarstwa. Bogaty zbiór wzorów rysunkowych i reprodukcyj graficznych wszelkiego rodzaju, stanowi osobny oddział. Wybitne czasopisma perjodyczne polskie, niemieckie, francuskie, angielskie i włoskie artystyczne i przemysłowe nie są wprawdzie rozłożone na stołach czytelni, aby nie ulegały zniszczeniu, ale na żądanie można je otrzymać każdej chwili. Zarząd jest nadto gotów do ułatwień i udzielania pomocy w razie nagłego zapotrzebowania dzieł, których bibljoteka nie posiadałaby na razie. Zapraszamy zatem uprzejmie do licznego i częstego korzystania z bibljoteki otwartej w dogodniejszych warunkach, aniżeli dotychczas. *Zarząd Muzeum.*

Otrzymaliśmy pismo następujące: Szanowna Redakcjo! Nie wchodząc w meritum sprawy, poruszonej w artykule p. t. „Uwagi“, umieszczonym w *Głosie Narodu* z d. 1 b. m., upraszamy na podstawie §. 19 ustawy prasowej o wydrukowanie następującego faktycznego sprostowania: 1-o P. Maurycy Weindling, handlarz, win, zajmował sklep w domu Matejki jeszcze za jego życia. 2o P. Filipkiewicz, krawiec, pierwszy wypowiedział wynajem drugiego sklepu. Z uszanowaniem *Marjan Sokołowski*, przewodniczący Towarzystwa im. Matejki. *Dr K. M. Górski*, sekretarz.

Komitet balu na szkołę polską w Białej już się ukonstytuował pod przewodnictwem hr. Antoniowej Wodzickiej i rozpoczął swe prace.

W Czytelni katolickiej wypowiedział O. Morawski wczoraj wieczorem drugą część swojego odczytu o antysemityzmie przed dość licznem audytorjum. Czcigodny prelegent wskazywał potrzebę zajęcia czynnego stanowiska wobec kwestji semickiej oraz środki i pola działania, na jakie pod tym względem należy zwrócić uwagę. Żałujemy, że techniczny wzgląd na brak miejsca nie pozwala nam odrazu podzielić się z czytelnikami pobieżnem choćby streszczeniem przekonywujących wywodów O. Morawskiego. Narazie zaznaczamy więc tylko, że odczyt przerywany był gorącemi oklaskami, i że po jego ukończeniu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wszyscy mowcy bez wyjątku jednakowym ożywieni byli uchem i z konkluzjami odczytu solidaryzowali się jak najzupełniej. W dyskusji tej wzięli mianowicie udział: ks. dr Golba, ks. kan. Bukowski, ks. Caputa, ks. dr Jeż, p. Załański, p. Ehrenberg i p. dr. Dobija. Obszerniejsze sprawozdanie z nietylko zajmującego ale i doniosłego może wieczoru wczorajszego „Czytelni katolickiej“ odkładamy do numeru jutrzejszego.

Krytyk rosyjski o Sienkiewiczu. W dniu 28 listopada p. Hofstetter w sali gmachu „Sokolanoj gorodok“ w Petersburgu, wygłosił odczyt o Sienkiewiczu, jako psychologu doby obecnej. Krytyk rosyjski rozbierał idee Sienkiewicza szczegółowo i wzbudził wielkie zajęcie w pośród bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Zaznaczywszy, że powieść rosyjska jest *par excellence* psychologiczną, p. Hofstetter wystawia jako celniejszych psychologów w Europie — Bourgeta i Sienkiewicza. Obie powieści Sienkiewicza: „Bez Dogmatu“ i „Rodzina Połanieckich“ są według niego, psychologją sceptycyzmu; w pierwszej Sienkiewicz maluje całą zgrozę niewiary, która opanowała dzisiejszego Europejczyka, w drugiej usiłuje wskazać wyjście w osobie pozytywnego Połanieckiego. P. Hofstetter

wyłożył przed słuchaczami treść „Bez Dogmatu“ dla scharakteryzowania sceptycyzmu. Miłość sceptyka jest bardziej napięta i wrażliwa, gdyż pragnie on nią zapełnić całą próżnię swej wątpiącej duszy; lecz nie masz w tej miłości prawdy uczucia, ponieważ jest ona w samej zasadzie fałszywa i prowadzi sceptyka do śmierci, podobnie jak niegdyś człowieka wierzącego wszystkie drogi prowadziły do Rzymu. Płoszowski jest typem wyższego rozwoju umysłowego i jednocześnie zwyrodnienia. Bez religii życia, bez ideału pozytywnego, żyć niepodobna. Płoszowski nie jest bohaterem, lecz raczej ofiarą rozkładu dawnych wierzeń, widocznego w całej cywilizacji dzisiejszej. Obowiązkiem naszym jest stwierdzenie bankructwa wieku; zostaje nam za to różowa nadzieja, że czasy przyszłe stworzą pozytywną religję życia. P. Hofstetter upatruje w Płoszowskim pewną nienormalność, mianowicie zupełny brak w jego wrażeniach i uczuciach jakiegobądź pierwiastku moralno-społecznego. Żaden interes nie łączy go z życiem społecznem. P. Hofstetter objaśnia to brakiem uczuć społecznych w samym Sienkiewiczu, który nawet w osobie pozytywnego Połanieckiego przedstawia człowieka, oddającego pieniądz na procent i spekulującego na zbożu podczas nieurodzaju. W swych ideałach społecznych — mówił p. Hofstetter — Sienkiewicz nie wykracza po za etykę szlachecką, nie mającą nic wspólnego z szerokiemi tendencjami demokratycznemi, w których prawdopodobnie ukrywa się przyszłe odrodzenie zgrzybiałej cywilizacji.

P. Hofstetter, jak widać z tego krótkiego streszczenia jego poglądów, nie zna dostatecznie wszystkich stadjów rozwoju idei Sienkiewicza. Zarzucając mu ciasnotę etyki szlacheckiej, nie zwraca wcale uwagi na dawniejsze utwory Sienkiewicza, w których są bardzo wyraźne idee demokratyczne, jak n. p. „Szkice węglem“, albo „Listy z Ameryki“. To, że autor nasz w „Rodzinie Połanieckich“ wystawia ludzi zamożnych, jest całkiem naturalne, gdyż dusza ludzka subtylizuje się i najbardziej wyrabia się w sferach wykształconych i zamożnych. Połaniecki także nie był spekulantem, lecz przedstawicielem zdrowej pracy ekonomicznej, której wartość dawno już oceniono w Europie; groszorobem prawdziwym nie był, albowiem w ciągu powieści przychodzi do wniosku, że pieniądz nie jest wszystkiem na świecie. Wreszcie Płoszowski nie jest zupełnym bankrutem moralnym, jak go rysuje p. Hofstetter, tylko człowiekiem słabej woli.

Głowa św. Stanisława Kostki, którą w r. 1773, po pierwszym podziale Polski, wywieziono do miejscowości Gorheim w Niemczech, ma stamtąd powrócić z polecenia Ojca św. do Krakowa. Starał się o to usilnie jeszcze ś. p. kardynał Dunajewski. Wiadomość tę ogłaszają niemieckie pisma katolickie.

Św. Barbara. Po raz pierwszy może w Krakowie święcić będą górnicy swoją patronkę św. Barbarę. Komitet, na którego czele stanęli pp.: Sylwery Miszke, starszy radca górniczy i p. Aleksander Folusiewicz, adjunkt salinarny, rozesłał piękne zaproszenia do Ostrawy, Jaworzna, Sierszy, Bochni i Wieliczki i t. d. i spodziewać się należy, że kto tylko będzie mógł — pospieszy chętnie, by wziąć udział w tej uroczystości.

Obchód ten odbędzie się w sobotę, dnia 7 bm. w świeżo odrestaurowanych salach I. p. handlu p. Lesisza. Kapela salinarna z Bochni przygrywać będzie oryginalne utwory górnicze.

Nabożeństwo doroczne Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marji, odbędzie się dnia 8 grudnia w kościele księży Pijarów o godzinie 9 rano, na które członków Tow. się zaprasza.

Podziękowanie. Za łaskawe nadesłanie kwoty 6 złr. 3 ct. dla dzieci biednych w Ochronce salinarnej i kwoty 6 złr. 3 ct. dla dzieci biednych w Ochronce miejskiej, czyli razem kwoty 12 złr. 6 ct. wyraźnie dwanaście złr. sześć ct. w. a. na sprawienie odzieży kwoty, pochodzącej z przedstawienia w d. 10 bm., składamy stokrotne i serdeczne podziękowanie szanownej Dyrekcji teatru amatorskiego w Wieliczce.

Wieliczka d. 4 grudnia.

St. Tarchalski. *Wilhelm Koch.*

Ze świata medyków. Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu Towarzystwa Bibljoteki medyków Uniw. Jagielol., dbytem w dniu 1 grudnia 1895 r., wybrano nowy zarząd i komisję szkontrującą, w skład którego wchodzą: Latkowski Józef, jako prezes; Pacyna Józef, jako wice-prezes; Wodniecki Józef, jako skarbnik; jako wydziałowi: Fronczkiewicz Jan z I r., Sędzielowski Józef z II r., Eisenberg Filip z III r., Zamorski Stanisław z VI r., Piasecki Eugenjusz z V r.; w skład komisji szkontrującej weszli: Słęk Franciszek, Miszewski Stanisław i Gliński.

Grymasy. Zima, ta stara, bezzębna, złośliwa baba, nie dość, że już samą swoją obecnością, sprowadza na ludzi dreszcze, jeszcze w nadmiarze swych grymasów i kaprysów. coraz to nowe wymyśla przykrości, śmiejąc się szatańskim głosem, gdy ubogi człowieczyna cieszy się, że jakoś pobędzie do stycznia bez cieplejszej odzieży. Źe tak jest widzimy codziennie. Jednego dnia słońce świeci, drugiego wiatr wieje, trzeciego prószy śnieżek. w dwa dni później barometr opada a na termometrze stan atmosfery powyżej zera zapowiada zmienne powietrze. Tymczasem wbrew oczekiwaniom budzimy się zziębnięci. Okna zarysował mróz, pal więc w piecu i nadziewaj futro! Tak trwa dzień, dobę, dwie doby, gdy oto znowu spada śnieg a nazajutrz jak dziś np. odwilż, mgła i nadzieja niezawodnego deszczu. A brzydal baba! Stare to, tyle lat już żyje, same próchno! Bajka! Babsztyl posiada żelazną rękę i rok rocznie choć człowiek klnie i pieni się z wściekłości, drży na sam jej widok.

III Wieczór historyczny (Haydn) odbędzie się we środę dnia 11 b. m. w sali Saskiej. Bilety wydaje kancelarja Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3 od 12—1 i od 5—6.

Z teatru. Jutro odbędzie się próba jeneralna z sobotniej premjery „Odgrzewana miłość“ Żegoty Krzywdzica. Reżyserja i artyści dokładają wszelkich starań, aby nowy ten i interesujący utwór zaprezentować jak najstaranniej.

Pierwszy koncert spacerowy popularny orkiestry 13 pułku, pod osobistym kierunkiem kap. p. J. N. Hocka, w sali Hotelu Saskiego, odbędzie się w niedzielę d. 8 b. m. Program obejmuje kompozycje Wagnera, Gounoda, Thomasa, Griega, Suppego, Straussa, Zellera, Hocka, Wrońskiego, Christianiego, Blattermanna i Farbacha. Początek o godz. wpół do 4 po południu.

„Choinki“ urządzeniem zajmuje się zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek, z bardzo licznym udziałem w komitecie pań i panów, którzy czynią wielkie starania, aby obchód ten wypadł świetnie pod względem programu, urządzenia i utrzymania porządku. którego taki brak uczuwać się dawał na ostatnich zabawach.

W Bochni w ubiegły wtorek kółko amatorów odegrało z pełnem powodzeniem konkursową komedję Blizińskiego „Pan Damazy“. Oklasków i widzów było pełno. Zachęceni amatorzy mają zamiar powtórzyć „Pana Damazego“ ale już na cel dobroczynny. Reżyserją teatru zajmował się wytrawny artysta-amator dr M.

Z Tarnowa piszą do nas: W dniu 7 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie nowo wybudowanego gmachu „Sokoła“, w Tarnowie przy ulicy Adama Mickiewicza. Uroczystość otwarcia rozpoczną druhowie od wysłuchania dziękczynnego nabożeństwa w kościele katedralnym, poczem udadzą się do nowego budynku, aby być obecnymi przy poświęceniu gmachu. Na wieczór tegoż dnia zapowiedziany jest inauguracyjny wieczorek ze współudziałem „Kółka przyjaciół muzyki“. Program koncertu prócz śpiewów choralnych, deklamacji, ćwiczeń gimnastycznych i popisów orkiestry wojskowej 57 p. p. zapowiada akt III-ci z „Kościuszki pod Racławicami“ w obsadzie sił amatorskich. Jeden z miejscowych druhów ułożył na dzień otwarcia kantatę na znaną melodję marsza „Sokołów“, brzmi ona:

Witaj gniazdo nam sokole!
Dzisiaj święcim mury twe,
Dzisiaj w bratniem druhów kole
Sokół pieśnią wita cię.

Brzmij więc pieśni, brzmij rozgłośnie
I w zwycięski zadzwoń ton,
Bo już Sokół w siły rośnie
I na wroga ostrzy szpon.

Płyń harmonjo, w naszem łonie
Dawne ojców męstwo wskrześ,
Rusi, Litwie i Koronie
Wolność i braterstwo nieś.

† Emil Deryng, znany dyrektor szkoły dramatycznej, zdolny artysta, zmarł w d. 3 b. m. we Lwowie, przeżywszy lat 77. Ś. p. Deryng rozpoczął swą karjerę artystyczną w Wilnie w r. 1842. Jako amant pozyskał odrazu uznanie krytyki i publiczności. Po kilku latach przeniósł się ś. p. Deryng do Warszawy, gdzie został zaangażowany do rządowych teatrów, a w niedługim czasie pozyskał godność reżysera. Po ustąpieniu z reżyserji założył wzorową szkołę dramatyczną, z której wyszli prawie wszyscy głośniejsi artyści ostatniej doby.

Ostatnie lata przebył ś. p. Deryng w Galicji, przeważnie we Lwowie. Zmarły pracował również na polu literatury dramatycznej i powieściowej między innemi napisał „Braci Morawczyków“ do muzyki Moniuszki, „Blagierów“; z powieści „Córkę żołnierza“, „Księżniczkę z gminu“, pozostawił także dziś już wyczerpaną w handlu księgarskim „Dramaturgję praktyczną“.

Napad i pobicie. Ze Lwowa piszą: „Tor towarzystwa łyżwiarskiego na stawie panieńskim, był wczoraj rano widownią napadu dokonanego, na osobie montera kolei elektrycznej Tomasza Bobaka przez robotników murarskich, trudniących się obecnie zamiataniem toru. Rzecz miała się tak: P. Tomasz Bobak został wysłany przez dyrekcję kolei elektrycznej celem oglądnięcia przewodów prowadzących nad stawem panieńskim. Zarządca toru łyżwiarskiego, murarz Marcin Krzywoszyński, zabronił mu wstępu na lód, skutkiem czego po powstałej między nimi sprzeczce, Bobak cofnął się z toru, zapowiadając, że poskarży się w dyrekcji. Zanim jednak staw opuścił, zamiatacze podmówieni przez Krzywoszyńskiego napadli nań na brzegu i drągami od mioteł tak go pobili, że padł na ziemię nieprzytomnym. Zawiadomiony o wypadku kontrolor kolei elektycznej Adolf Dülz, odwiózł nieprzytomnego montera na stację ratunkową, gdzie go prowizorycznie opatrzono i stwierdzono groźne objawy wstrząśnienia mózgowego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Piotra Tyszeckiego starszym nauczycielem w Stanisławowie; ks. Józefa Gajdę nauczycielem religji rz. kat. w Jaśle; Adolfa Wojtanowskiego nauczycielem w Wietrzychowicach dalej, ks. Józefa Caputę zastępcą nauczyciela religji rz. kat. w szkole realnej w Krakowie, wreszcie zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim Bronisława Świbę, nauczyciela w gimnazjum w Jarosławiu.

Zastanawiano się czy ks. metropolita Sembratowicz zostawszy zamianowany kardynałem, nie będzie potrzebował ze względu na tę najwyższą godność w kościele, zrezygnować z zajmowanego stanowiska zastępcy marszałka Sejmu. Owóż zwracają uwagę, iż jedno drugiemu wcale nie przeszkadza, ks. biskup wrocławski kardynał Kopp jest bowiem również zastępcą marszałka Sejmu szląskiego.

Samobójstwa w armji. *Kurjer lwowski* pisze: „W piątek 29 z, m. zastrzelił się w koszarach na cytadeli kapral 30 pp. 12 kompanji, Jan Góral. Powodem tego samobójstwa były sekatury ze strony sierżanta T. — jak o tem przed samobójstwem napisał do swego brata Antoniego, stolarza we Lwowie, ulica Kleparska l. 6. List ten w razie śledztwa wojskowego udzielić możemy odnośnej władzy. Przed bratem żalił się nieraz Jan Góral na prześladowanie ze strony sierżanta T.“.

Zaręczyny. W Horodence odbyły się zaręczyny Marji bar. Romaszkanówny, córki Jakóba bar. Romaszkana, właściciela Horodenki z Józefem hr. Lasockim, c. i k. rotmistrzem ułanów.

Rabin Bloch z powodu złych widoków w Kołomyi, agituje osobiście namiętnie i rozsiewa fałsze o niedorzecznych kart, o presjach na wyborców Wogóle chce on wywołać niepokoje i pragnie, ażeby się powtórzyły sceny z przed 5 lat.

Lueger Marsch! Władze wojskowe, jak czytamy we *Fremdenblacie*, wydały rozkaz orkiestrom wojskowym, aby się nie ważyły grać marsza, ułożonego na cześć Luegera. Kapelmistrzowie wraz z orkiestrą mają opuszczać salę, w razie, jeżeliby publiczność zbyt natarczywie domagała się odegrania marsza. Brak informacyj, czy rozkaz ten wyszedł od ministerstwa wojny, czy od szefa sztabu jeneralnego, czy też tylko rozciąga się na Wiedeń i wydany został przez szefa miejscowego garnizonu.

Demonstracje studenckie. Słuchacze szkoły politechnicznej we Wiedniu, urządzili dnia 3 bm. demonstrację rektorowi Kick, który na komersie antysemitów wypowiedział mowę przeciw antysemitom zwróconą. — Studenci przyjęli Kicka, gdy wchodził do sali wykładowej, wykrzykami *pereat!* i nie dozwolili mu wykładać. Demonstracje jednak nie trwały długo i już po południu rektor Kick mógł mieć zwykłe swe wykłady.

Należyta odprawa. Wydział krajowy Górnej Austrji, odmówił pewnemu lekarzowi żydowi zamianowania go lekarzem gminnym z tego powodu, że petent był żydem. Na to filosemicka prasa wiedeńska wystąpiła z artykułami pełnemi oburze-

nia, a *Wiener Allgem. Ztg* obsypała Wydział krajowy takiemi obelgami, że aż prokurator skonfiskował odnośny numer i wdrożył postępowanie subjektywne. Ponieważ jednak postępowanie to może być prowadzone tylko za zgodą obrażonego, zwrócił się prokurator do Wydziału krajowego Górnej Austrji z odpowiedniem zapytaniem. Wydział krajowy zaś dał znakomitą i należytą odprawę prasie żydowskiej. Oto powziął na sesji następującą uchwałę: „Z takimi ludźmi sprzeczać się o to, czy Górna Austrja jest krajem niemieckim i katolickim i jako taka życzy sobie lekarzy tylko Niemców i katolików — byłoby rzeczą uwłaczającą godności Wydziału krajowego, a z drugiej strony *ein jüdischer Zeitungsschreiber* nie może ubliżyć Wydziałowi. Z tego powodu zawiadamia się sąd krajowy, ze Wydział uważa za rzecz uwłaczającą swej godności domagać się ścigania na drodze karnej redaktora Juljusza Sternberga za jego artykuł *Das Gestüt der Aerzte* i nie przyłącza się do oskarżenia prokuratora“.

Ognisko, polskie akad. Stowarzyszenie we Wiedniu, urządza dnia 6 grudnia b. r. jak corocznie od lat 30, wieczór uroczysty ku czci Adama Mickiewicza z łaskawem współudziałem wybitnych sił artystycznych, a mianowicie: Panny Bronisławy Wolskiej, śpiewaczki koncertowej, panny Karoliny de Radio pianistki, panny Marji Muck i pana Jeraya skrzypka. W skład programu wchodzi odczyt kol. Karola Wróblewskiego „Mickiewicz i Słowiańszczyzna“. Słowo końcowe będzie miał p. hr. Wojciech Dzieduszycki, poseł do Rady państwa. Wieczorek odbędzie się w sali festynowej Towarzystwa kupieckiego I. Johannesgasse 4, o godz. 7½ wieczorem.

Rozgraniczenie Sanu i Wisły. *Russk. Wied.* donoszą, iż w maju 1896 r. zbierze się w Wiedniu konferencja międzynarodowa, złożona z przedstawicieli Rosji, Austrji i Niemiec, w celu rozstrzygnięcia kwestji prawidłowego rozgraniczenia rzek Sanu i Wisły.

W Biłgoraju podpalono dom naczelnika powiatu, Grekowa, w którym nocował odbywający podróż służbową, wojskowy pomocnik warszawskiego jenerał-gubernatora jenerał porucznik Bodesco. Zarówno enerał Bodesco, jak sam Grekow, oraz pułkownik kozaków, Usaczew, z chorą żoną i czworgiem dzieci zaledwie zdołali uratować życie, zbudzeni nagle wśród pożaru. Usaczew zaledwie zdołał uratować plan mobilizacji i rachunki pułkowe. Pożar zniszczył zresztą doszczętnie cały dom i wszystko co w nim było.

Stracenie przestępców w Rosji. W Erywaniu stracono dnia 12 z. m. dwóch przestępców, którzy zamordowali kupca Taranowskiego. Od samego rana plac stracenia, koło cmentarza, zaczęły zapełniać tłumy ciekawych, między którymi było wiele kobiet i dzieci. O godzinie 9 rano zajechał wóz ze skazańcami, mającymi związane ręce i nogi i czarne tablice na piersiach. Gdy zdjęto ich z wozu, zaraz odczytano im wyrok śmierci, którego wysłuchali spokojnie, prosząc następnie o uwolnienie z więzów rąk, aby się mogli pomodlić. Uczyniono ich życzeniu zadość. Pokłonili się kilkakrotnie na Wschód, przeżegnali, pomodlili się, wreszcie ucałowali podany im krzyż. Następnie związano im ręce ponownie i oddano katowi. Wśród milczenia grobowego skazaniec Sarkisow przemówił do ludu: „Bracia Ormjanie i Tatarzy! Nie róbcie tego, cośmy uczynili. Patrzcie na cośmy zasłużyli! Pracujcie, choćby za najskromniejsze wynagrodzenie, ale nie rozbijajcie. Jestem sierotą, nikt mnie niczego nie uczył i oto czego się doczekałem! Żegnajcie bracia, odchodzimy w lepsze światy“. Zwróciwszy się następnie do obecnych urzędników, rzekł: „I wy panowie przebaczcie nam, żałujemy tego, cośmy uczynili“. Tłum odpowiedział: „Niech wam Bóg przebaczy!“ Drugi skazaniec Alibek, mahometanin, w przeddzień stracenia przyjął chrześcijaństwo. Mniejszą zachował przytomność umysłu od towarzysza, często wzdychał, lecz w ostatniej chwili spokojnie wszedł na rusztowanie.

Arton. Epopeja *fin de siecle* gracza Artona, jak się teraz okazuje, przez długi czas rozgrywała się w Peszcie. Oto fakty już stwierdzone. Arton już ścigany, przybył do Pesztu, zajmował apartament w hotelu „Pannonia“, potem mieszkanie własne wraz z przyjaciółką Lilli, córką służącego synagogi z Wiednia. Nazywał się tam „mister Debenham“, był Anglikiem, przybyłym z Londynu, miał pasport z podpisem prawdziwym lorda Salisbury i był uwierzytelnionym przez całą grupę finansowych firm londyńskich city. Mister Debenham nawiązał stosunki w Peszcie i potem w Bukareszcie z wybitnemi, kierującemi osobistościami z rządu i z wieloma posłami. Zawierał umowy o budowę kolei lokalnych, o wielkie dostawy; na jedną umowę nadesłano już z Londynu czek na 50.000 złr. kaucji, miała nadejść druga kaucja na 150.000 złr. Mr. Debenham, był to mały człowieczek, z maleńkiemi oczami, z dobrodusznym uśmiechem, miał tłuste rumiane policzki, okazały brzuszek — ot spokojny i pewny siebie ajent, człowiek do interesów najlepiej akredytowany. Przy wszelakich objadach i t. p., towarzyszyła mu zawsze jawnie Lilli — do czego nikt się nie wtrącał. Naraz mr. D. zniknął, wyjechał jakoby za interesami. Oto otrzymał był depeszę ostrzegającą od przyjaciół. W pościgu za nim przybył tajny ajent francuski Dupas, ogłoszono za jego sprawą nawet broszurę „Debenham-Arton“ i z przerażeniem dowiedziano się w Peszcie oraz w Bukareszcie, że Debenham i Arton, to jedna osoba. Proces w Paryżu wszystkie te epizody na jaw wydobędzie. Dwa są przytem pytania: co to był za stosunek z Lilli? Otóż psychologicznie tak się tłumaczy: zwierz ścigany, grający przed całym światem fałszywą rolę, potrzebował kogoś zaufanego, oddanego sobie, przed kim mógłby się wygadać. ulżyć sobie. Lilli była powiernicą i sekretarką. Drugie pytanie: czy owe poważne firmy w Londynie wiedziały, kto jest Debenham i nic ich to nie żenowało, owszem rade były zręcznemu ajentowi? czy też były i one ofiarą gry, nie wiedziały o Artonie, a uwierzytelniały Debenhama? I to się wykryje; proces będzie bardzo długi, cała epopeja awanturnictwa i oszukaństw z podkładem politycznym.

Cholera w kraju. Dnia 3 b. m. razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 6, zachorowało 10 osób, umarło 5 osób, pozostaje w leczeniu 11 osób.

Nekrologja. Józef Knoll, obywatel m. Krakowa, starszy cechu białych piekarzy, lat 42, zmarł w Krakowie 4 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Grano wczoraj w krakowskim teatrze Ohnetowską „Hrabinę Sarę“, sztuczydło cieszące się niezrozumiałem powodzeniem u nas i we Francji, nieposiadające ani sensu w sytuacjach, ani logiki psychologicznej w charakterystyce osób. Utwór, polegający na scenicznych czysto efektach, odegrano u nas... bez efektów. Jedyna więc zaleta dramatu zniknęła, jedyny interes — upadł. Nudzono się też wczoraj w teatrze, jak się nudzą niektóry radcy na posiedzeniach Rady miejskiej, lub „winciarze“ na publicznych postnych rautach.

Namiętną cygankę grała bez namiętności pna Pankiewicz. Sara jej nie była ani Ohnetowską bohaterką, ani temperamentowo interesującym typem. Akt pierwszy wypadł jeszcze najlepiej, w innych pannie P. brakło siły i finezji. Brak stopniowania roli wywołał monotonność gry. Stanowczo wczorajsza postać jest zatrudna i technicznie i artystycznie dla inteligentnej aktorki, pny Pankiewiczówny. Osób w teatrze było niewiele.

* Dla młodocianego wieku nakładnicza firma Gebethner i Ska wypuściła świeżo z pod prasy następujące nowości:

Ancyze Wł. L. „Perły“. Zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku. Wolny przekład. Wydanie 3 cie z 8 rycinami.

Bukowiecka Zofja. „Historja o Janku Górniku“. Opowiadanie dla młodzieży, z 10 rycinami Wład. Jasieńskiego.

Bukowiecka Zofja. „Rok życia“. Dziennik Wandzi i Józi z prawdziwych notatek przepisany. Z rycinami.

Chrząszczewska Jadwiga. „Czary i nie czary“. Fantastyczne opowiadanie dla młodzieży z 6 rycinami T. Jaroszyńskiego.

Chrząszczewska Jadwiga. „Pogadanki z dziećmi“.

Hofmanowa z Tańskich Klementyna. „Druga książeczka Helenki“. Powieści dla dzieci zaczynających już czytać gładko, przez autorkę pamiątki po dobrej matce.

Król Kazimierz. „Przygody i opowiadania Misjonarza w Sudanie egipskim“ podług J. Ohrwaldera opracował ..... z 10 rycinami i mapką Egiptu.

Laurie A. „Spadkobierca Robinsona“. Przekład z francuskiego, z rycinami.

Morawska Z. „Wyspa wróżki Marty“. Opowiadania i obrazki z 6 rysunkami Juljana Maszyńskiego.

Porawska Bronisława. „Polne różyczki“. Powieść dla dorastających panienek napisana, z ryciną.

Teresa Jadwiga. „Z obcych dziejów“. Dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, z 6 rysunkami L. Szpądrowskiego.

Weryho Marja. „W lecie“. Książka dla małych dzieci, z rycinami E. Lindemana.

Zaleska M. J. „Młody Wygnaniec“. Przygody wśród puszcz i stepów amerykańskich. Przekład z Ryszarda Rotha. Wydanie 2 gie, z rysunkami Stan. Wolskiego.

Repertoar teatru miejskiego. W piątek 6 bm. „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fryd. Szyllera (przedstawienie popularne). W sobotę 7 bm. „Odgrzewana miłość“, komedja w 4 a-ktach a 5 odsłonach Żegoty Krzywdzica (nowość). — W niedzielę 8 bm. „Odgrzewana miłość“ po raz drugi.

HUMOR.

Autor: — Cóż, panie dyrektorze! jakże pan zna moją nową komedję? Czyż nieprawda, że dowcipy w niej są wyborowe?

Dyrektor: — Powiedz pan raczej wybierane.

— Artysta: — Powiadam ci, że w dniu, w którym po raz pierwszy występowałem, kasa była formalnie obleżona....

Przyjaciel: — Prawdopodobnie przez tych, którzy chcieli odebrać pieniądze za bilety!

Raz plenipotent panu się skarży,
Że bilans będzie miał słabą stronę,
Rubryki bowiem dla pieczeniarzy,
Znacznie w tym roku są powiększone!
Pan się zamyślił i krzyknął w złości:
— Zmniejszyć rubrykę dobroczynności!

Pro i *contra*, a w rezultacie *contra*.
— Ten krach, to klęska dla mej Galilei
— Krachu nie było! — krzyczy giełda cała,
— Cóż było zatem pośród tej zawiei?
— Była golizna, golizna została!

Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 13, z powieścią „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Wychodzący w Pradze staroczeski *Hlas Narodu*, ogłasza rozmowę swego korespondenta z jednym z wybitnych członków Koła polskiego. Zdaniem posła polskiego nadeszła pomyślna chwila dla czeskiego ludu. Czeski Sejm będzie miał sposobność powziąć decyzje co do przyszłego kierunku polityki wewnętrznej i co do nowych stosunków w Radzie państwa. Poseł polski zapewnił wreszcie, że wśród Polaków przeważa prąd przychylny dla Czechów i propagujący ideę solidarności słowiańskiej.

Przedłożone w Izbie poselskiej sprawozdanie budżetowe jeneralnego sprawozdawcy budżetu, dep. Szczepanowskiego podnosi, że dla osądzenia przesilenia finansowego, które miało miejsce w ubiegłym tygodniu, ważną jest okoliczność, iż spadek kursów dotknął tylko małą część papierów giełdowych. Renty austrjackie mogły prawie zupełnie utrzymać nadwyżki, osiągnięte przez ustawę walutową, również utrzymały nadwyżki wszystkie tak zwane bezpieczne papiery lokacyjne. Przesilenie nie dotknęło dotychczas ani pracy przemysłowej, ani obrotów handlowych; może zatem tę korzyść przynieść, że na przyszłość kapitały zwrócą się ku pracy rzeczywiście produkcyjnej. Obecna korzyść polega na tem, że nasz bilans płatniczy jest pokryty nie towarami, ale wywozem papierów. Taki jednak stan nie może się długo utrzymać. — Sprawozdanie stwierdza, że faktyczna nadwyżka finansowa za rok 1894 wynosi 20,061.932 złr.

W Senacie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wniesiono rezolucję, wzywającą prezydenta do energicznej akcji dla obrony Amerykanów w Turcji zamieszkałych i wyrażającą życzenie, aby prezydent wyraził Porcie oburzenie Amerykanów z powodu krzywd, wyrządzonych chrześcijanom i podniósł, iż Ameryka musi spoglądać z wielkim niepokojem na postępowanie Turcji. Rezolucję przekazano komisji.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“

Warszawa 4 grudnia (listownie). Wielkie wrażenie sprawia tu artykuł *Warszawskiego Dziennika*, zwalczający dotychczasowy system rusyfikacyjny w Królestwie Polskiem i oświadczający się za niezakłóconym rozwojem polskiego języka

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne, monety, kupony sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami
Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskuteczenia się odwrotną pocztą bez doliczeni prowizji.

i literatury obok pielęgnowania rosyjskiego języka państwowego w szkole i w urzędzie.

Berlin 5 grudnia. Następcą Köllera na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, ma zostać szef gabinetu Lucanus. Szefem gabinetu cywilnego w miejsce Lucanusa, zostanie Wilmowsky, syn szefa gabinetu cesarza Wilhelma I.

Berlin 5 grudnia. *Local Anzeiger* ogłasza z Konstantynopola następującą depeszę: W Yldiz-Kiosku usiłowano spełnić na osobie sułtana zamach, który się jednak nie powiódł. Zarządzono liczne aresztowania.

Berlin 5 grudnia. Związek agrarny w parlamencie zamierza ponowić wniosek hr. Kanitza w sprawie upaństwowienia sprzedaży zboża.

Zofja 5 grudnia. Wysłanie komisji tureckiej pod przewodnictwem Haki beja do Macedonji, celem zbadania tamtejszych stosunków i zaradzenia złemu, sprawiło w tutejszych kołach macedońskich jak najlepsze wrażenie. Rząd bułgarski zamierza ponowić żądanie mianowania nowych biskupów dla Macedonji.

Petersburg 5 grudnia. Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało okólnik do sędziów pokoju, ażeby kary pieniężne, ściągane od zarządzających zakładami przemysłowemi, były obracane na utworzenie kapitału, z którego wydawaneby były zapomogi na cele naukowe i chorym robotnikom. Do tego kapitału mają być dołączane sumy, rozporządzalne wskutek zamknięcia zakładów przemysłowych.

Konstantynopol 5 grudnia. Powstańcy armeńscy w okolicy Zeitunu rozporządzają siłą 15.000 ludzi. Głównem ogniskiem powstania jest obecnie sandżak Marasz.

Paryż 5 grudnia. Komisja Izby oświadczyła się przeciw wybraniu pól Elizejskich na cele wystawy w r. 1800 i za wyborem innego placu.

Wiedeń 5 grudnia (w południe). Koło polskie obradowało nad sprawą Morskiego Oka. Prezes Koła Zaleski, składał sprawozdanie imieniem deputacji Koła, która przedwczoraj konferowała z hr. Badenim. Hr. Badeni powtórzył przed deputacją znane oświadczenia, złożone w komisji budżetowej i przedstawił następnie szczegółowy stan rzeczy, z którego deputacja nabrała przekonania, że prezes gabinetu uczyni wszystko, aby doprowadzić do pomyślnego rozwiązania kwestji spornej. Oświadczenia swoje zakończył Zaleski prośbą, aby Koło polskie przyjęło je do wiadomości w przekonaniu, że można mieć najzupełniejsze zaufanie do zapewnień hr. Badeniego. Koło bez dyskusji i jednomyślnie przyjęło oświadczenia Zaleskiego do wiadomości.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja nad sprawą emigracji brazylijskiej W dyskusji brali udział: Wielowieyski, Rutowski, Dziedzuszycki, Lewicki i inni. W celu zbadania kwestji emigracyjnej i przedłożenia Kołu odpowiednich wniosków wybrało Koło osobną komisję złożoną z Eugenjusza Abrahamowicza, ks. prof. Chotkowskiego, Lewickiego, Rutowskiego, Wielowiejskiego i Pinińskiego.

Praga 5 grudnia (w południe). Wczorajszy numer czeskiej gazety losowań p. t. *Czeski Merkur*, organu nowozałożonego czeskiego zakładu kredytowego, uległ konfiskacie z powodu artykułu, w którym prokuratorja dopatrzyła się podżegania przeciwko żydom.

Berlin 5 grudnia (w południe). *Berliner Tageblatt* ogłasza następującą sensacyjną depeszę od swego rzymskiego korespondenta: Dowiaduję się z najlepszego watykańskiego źródła, że hr. Gołuchowski oświadczył nuncjuszowi Agljardiemu wprost i w sposób bardzo naglący, że powinien Wiedeń opuścić, ponieważ cesarz nie chce mieć nic do czynienia z nuncjuszem, którego obecność przypomina mu nieustannie upadek hr. Kalnoky'ego. Nuncjusz Agljardi zażądał w tej sprawie instrukcji z Rzymu. Kardynał Rampolla odpowiedzieć miał dosłownie, że Stolica św. prędzej zdecyduje się na zerwanie wszelkich dyplomatycznych z Austrją stosunków niż na odwołanie Agljardiego. (Jest rzeczą zdumiewającą, że prasa półurzędowa wiedeńska nie wspomniała już poprzedniej wiadomości *Berliner Tagblattu*, której powyższe doniesienie jest tylko bardziej szczegółowem potwierdzeniem. Czyżby te wiadomości, brzmiące tak nieprawdopodobnie i oburzająco, miały być prawdziwe? *Przyp. Red.)*

Berlin 5 grudnia (w południe). Decyzja cesarza w sprawie Köllera jeszcze nie zapadła. Jako kandydatów na stanowisko ministra spraw wewnętrznych wymieniają także Brandensteina i prezydenta sądowego w Gdańsku, p. Holwede.

Konstantynopol 5 grudnia (w południe). Obiegają zaprzeczane dotąd pogłoski, że rząd angielski wręczył porcie formalne ultimatum. Wszyscy ambasadorowie w każdym razie i wszystkie gabinety, trwają przy żądaniu wydania firmanu dla drugich okrętów stacyjnych. Co do dalszych kroków, jakie należy uczynić, rokowania pomiędzy mocarstwami jeszcze nie są ukończone.

Paryż 5 grudnia (w południe). Papiery Artona, a między innemi słynna lista stu czterech przekupionych deputowanych, znajdują się obecnie we Włoszech u markiza F., byłego administratora pewnego paryskiego banku i przyjaciela Artona a obecnie protektora byłej kochanki słynnego panamskiego ajenta.

Komisja śledcza w sprawie Gervaisa orzekła, że wina za katastrofy statków wojennych spada nie na admirała, lecz na inżynierów, którzy błędnie narysowali mapy morskie.

Rzym 5 grudnia (w południe) Anarchista Gattei, morderca deputowanego hr. Ferrari, skazany został przez sąd przysięgłych w Forli na siedm i pół lat więzienia.

Londyn 5 grudnia (w południe). *Daily Chronicle* donosi z Rzymu: W Królestwie Polskiem powstał poważny konflikt między katolickiem duchowieństwem a władzami rosyjskiemi. Jeneralgubernator Szuwałow nakazał księżom katolickim pod grozą ciężkiej kary, zawiadomić ludność z kazalnicy o narodzinach w. ks. Olgi po rosyjsku. Księża wzbraniali się tego uczynić i wystosowali prośbę do Watykanu, aby kurja zaprotestowała przeciw temu aktowi rosyjskiej nietolerancji. Według najnowszych wiadomości Watykanu z Rosji prześladowanie katolików w Polsce na nowo się zaczyna.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 6 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożone zostało sprawozdanie komisji regulaminowej, zmieniające paragraf regulaminu, odnoszący się do wniosków nagłości lub skróconego postępowania, dalej sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu państwowym i ustawie finansowej na r. 1896.

Dep. Pernerstorfer stawia wniosek nagły, wzywający rząd, aby zaraz po ukończeniu obrad nad ustawą o inspektorach górniczych, przedłożył projekt reformy wyborczej.

Minister skarbu Biliński, odpowiadając na interpelację dep. Ferjancicza w sprawie przyznania wyższych dodatków aktywalnych urzędnikom państwowym w Lublanie, oświadcza, że rząd przyznał odnośnym urzędnikom jednorazową zapomogę, wynoszącą $^3/_4$ dotychczasowych dodatków aktywalnych i zamierza przyznać dodatek na mieszkania. Dochodzenia w tej ostatniej sprawie są w toku.

Izba przechodzi do dalszej dyskusji ogólnej nad ustawą o inspektorach górniczych.

W dyskusji zabierają głos dep. Jax (*contra*) i dep. Suess (*pro*).

Wśród dyskusji prezydent podał do wiadomości, że deput. Pernerstorfer wniósł rezolucję, wzywającą ministra rolnictwa do przedłożenia w ciągu bieżącej sesji projektu ustawy w sprawie inspekcji kopalń przez wydelegowanych górników dowolnie wybranych i przez państwo opłacanych, a niezależnych od właścicieli kopalń.

Wiedeń 6 grudnia (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby dep. Szczepanowski przedłożył Izbie budżet wraz z jeneralnem sprawozdaniem komisji, wczorajsze posiedzenie Izby miało wogóle przebieg spokojny. Prowadzono dyskusję szczegółową nad ustawą o inspektorach górniczych. Wniosek nagły Pernerstorfera w sprawie wniesienia projektu reformy wyborczej ze zgodą wnioskodawcy przyjdzie dopiero dzisiaj pod obrady. Dyskusja szczegółowa nad ustawą o inspektorach górniczych jeszcze nie została zakończona.

Po zamknięciu posiedzenia konferencja przywódców klubu obradowała nad dalszym programem partji parlamentarnej. Po załatwieniu budżetu parlament przystąpić ma do obrad nad reformą wyborczą, a następnie nad reformą podatkową.

Praga 6 grudnia (rano). Dziennik *Politik* donosi, że namiestnik hr. Thun ma niebawem ustąpić. Następcą jego ma być jeden z arcyksiążąt, któremu dodany będzie do pomocy urzędnik cywilny. Herold miał wczoraj długą niezmiernie doniosłą konferencję z hr. Badenim.

Berlin 6 grudnia (rano). *Koeln. Ztg* otrzymuje z Konstantynopola depeszę zapewniającą, że sułtan podpisał już firman w sprawie drugich okrętów stacyjnych.

Belgrad 6 grudnia (rano). Przybycie królowej Natalji spodziewane jest tu w najbliższym czasie.

Konstantynopol 6 grudnia (rano). Zapewniają tu, że wszelkie doniesienia o odrębnem stanowisku Rosji w sprawie drugich okrętów stacyjnych są z gruntu błędne. Odnośny projekt wyszedł właśnie ze strony Rosji.

W Hassankale w Armenji zamordowano biskupa. — W Cesarei zabito 250 Armeńczyków.

Paryż 6 grudnia (rano). Davoust zamianowany został wielkim kanclerzem legji honorowej.

Ateny 6 grudnia (rano). Codziennie nadchodzą tu nowe przerażające wiadomości o rzeziach na Krecie. Wśród ludności oburzenie wzrasta. Jest obawa, że niespokojny nastrój może się łatwo zamienić w rozruchy skierowane przeciwko rządowi.

Wiedeń 5 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 376; Länderbank 249 50; Staatsbahny 369 25; Renta marcowa 100·35; Renta koronowa 100·10; Tureckie 56·50.

Gospodarstwo i handel.

Zaraza. Rząd krajowy w Czerniowcach zakazał wprowadzać (przywozić i przypędzać) bydło rogate, owce i kozy z powiatów politycznych: Chrzanów, Dąbrowa, Dolina, Mielec, Stryj, Turka i Zbaraż do Bukowiny.

Wiedeń, 26 listopada. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 3036 sztuk opasowego, 746 z paszy i 1702 sztuk chudego. Razem 4897 sztuk. Węgierskich 2530, galicyjskich opasowych 949, chudych 668, niemieckich 1393, bukowińskich 417, bawołów 217, stadników 467, krów 739. Ogółem przypędzono o 647 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Ceny spadły przecięciowo o 1 złr.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 22 złr. — ct. do 27 złr. 50 ct., za towar przedni po 28 złr. — ct. do 33 złr. 50 ct.; wyjątkowo po 34 złr. — ct. do 38 złr. — ct.; węgierskie woły opasowe po 23 złr. — ct. do 26 złr. — ct. za towar przedni po 26 złr. 50 ct. do 34 złr. 50 ct.; wyjątkowo po 35 złr. — ct. do 42 złr. — ct.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godz. 11 min. 10 przed połudn. i godz. 6 min. 45 wiecz. pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz 9 min. 25 przed połudn. osobowy; godz. 2 min 31 p. połudn. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy godz. 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 40 po połudn. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny.— **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godzina 8 minut 10 wieczorem pociągi mięszane.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wieloletni specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych i pęcherzowych

Dr T. Mayzel

b. I-szy sekund. szp. św. Łazarza i I. klin. Wiedeńskich po dłuższej nieobecności powrócił

I ordynuje jak dawniej od 10—12 i od 3—5 wyłącznie dla kobiet od 2—3.

2752 Chorym ubogim bezpłatnie od 9—10 rano.

Mieszka ul. Szpitalna Nr. 6, I-sze piętro.

Tutki (Gilzy) z bibułki „Verge blanche"

uznanej przez pierwsze powagi lekarskie za jedynie najlepszą, gdyż co do hygjeny żadna dotychczas bibułka nie jest jej w stanie dorównać — poleca

Fabryka Tutek „Polonia" Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Ceny konkurencyjne. — Czystość wyrobu. — Do nabycia w trafikach i handlach korzennych tak w Krakowie, jakoteż i na prowincji

Józef Rudnicki w Krakowie poleca Rękawiczki zimowe
w rozmaitych gatunkach damskie, męzkie i dziecinne.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr.

Piątek dnia 6-go Grudnia b. r.

I. Barszcz zabielany
Rosół z wermiszelem
Consomme z tomates

II. Omlet z truflami
Filet z sandacza à la Norm.
Muszelka z mózgu
Szt. mięsa sos czosntkowy

III. Cot-de-boeuf angielski
Tourned. de mont. à la Ros.
Cielęce à la Carnot
Kotlet z szczupaka

IV. Makaron domowy z serem
Naleśniki z marmuladą
Galaretka
Ser — owoce — kawa.

NOWO OTWARTY

Hurtowny Skład Win, Rumu, Araku,

Koniaków, Likierów i Porteru,

ORAZ

Handel Towarów Kolonjalnych i Delikatesów

Herbaty rosyjskiej i Kawioru astrachańskiego

3006 **K. LESISZA** 3—0

w Krakowie Rynek główny L. 21.

Pokoje do śniadań. — Objady i kolacje.

PENSJONAT

Dra Chwistka

W ZAKOPANEM

dla osób potrzebujących górskiego powietrza otwarty cały rok.

Od 3 złr. od osoby dziennie za wszystko. 2802 12 50

Agronom doświadczony, mogący złożyć kaucję i wykazać się chlubnemi świadectwami, **poszukuje administracji** większego majątku. — Oferty pod lit. **R. P. 105** poste-restante Kraków.
3026 2—2

Największy skład maszyn do szycia Singera ożółenkowe i pierścienkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków Rynek, Nr 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej.

WYROBY

krajowej Szkoły sukienniczej

w Rakszawie

jak **sukna i koce** czysto wełniane, oraz **wyroby czysto lniane krajowego warsztatu tkackiego w Łańcucie** utrzymuje na składzie i poleca P. T. Publiczności

Towarzystwo produkcyjne i handlowe

w Łańcucie.

Próbki płócien i sukien wysyła się za nadesłaniem markami pocztowemi kwoty 15 ct. Przy zamówieniu wyrobów, kwotę tę odlicza się.

2981 3—3 *DYREKCJA.*

L. 3079

KONKURS.

Z dniem 1 stycznia 1896 nadaną będzie **posada kancelisty Rady powiatowej** w Chrzanowie. Do posady tej przywiązaną jest pensja w kwocie 600 złr. dodatek aktywalny 120 złr. rocznie, tudzież prawo do 6 pięcioleci po 30 złr. i prawo do emerytury. Nadaną ona zostanie prowizorycznie na rok, po upływie którego nastąpić może stabilizacja.

Podania udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie w terminie **po dzień 15 grudnia 1895.**

Z Wydziału Rady powiatowej

w Chrzanowie, dnia 22-go listopada 1895 r.

PREZES. 3018

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością**.

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. 3030

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr

Na obecny sezon!

Rzetelność, taniość i nowość!

FRANCISZEK CUŻYDŁO

Kraków, Sukiennice 27,

poleca swój świetnie zaopatrzony
3036 1—5

Skład sukna, kortów, kamgarnów

krajowych i zagranicznych.

Ceny najprzystępniejsze.

Peruwienny, Doskiny i kamgarny dla Przewielebnego Duchowieństwa.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się najstaranniej odwrotną pocztą.

O łaskawe względy uprasza
Franciszek Cużydło.

Do sprzedania

kamienica I. piętr.

nowo budowana, brama wjazdowa, duży podworzec z dużą oficyną, jedną salą która służyć może na rzemiosło dla PP. piekarzy, masarzy, kaflarzy, wogóle na wszelkie rzemiosło jest odpowiednia. Wiadomość na miejscu przy ulicy nad
2945 Rudawą Nr. 12. 6—6

Poszukuję Bilardu

do kupna, używanego małej konstrukcji, w dobrym stanie z wiedeńskiej fabryki. Zgłoszenia z podaniem ostatniej ceny przyjmuję do 10 Grudnia *Piotr*
3003 *Piątek w Tarnowie.* 3—3

Apteka pod Gwiazdą

Konstantego Wiszniewskiego

4 10 POLECA 2957

Piwo z ekstraktem słodowym

używane z dobrym skutkiem w kaszlach, katarach, oraz na wzmocnienie.

Cena butelki 36 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Krótki rys dziejów ojczystych

dla dzieci — opowiedziała *S. Popławska*

Wydanie ozdobne z **6-cioma rysunkami P. Stachiewicza.**

Cena egzempl. złr. 2. 3034 1—3

Skład główny w księgarni G. GEBETHNERA i Sp. w Krakowie.

MŁODA PANNA

inteligentna, poszukuje miejsca za pannę służącą lub do szycia. — Łaskawe zgłoszenia uprasza dla W. Z. 48 poste restante Limanowa.
3016 2—2

Z powodu nieprzewidzianych wypadków familijnych

jest do sprzedania

KAWIARNIA

dobrze się rentująca, 3032
ulica Mikołajska Nr. 8.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

wyrobów blacharskich

i pokrywania dachów

istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie

Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)

poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

…nego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety …jowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

… ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Nowo otwarta

Mleczarnia Dóbr Łuczanowice

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 1, Podwale L. 8,

(tuż przy plantach od ulicy Szewskiej),

urządzona na wzór zagraniczny przy pomocy wszystkich potrzebnych maszyn, pod kierunkiem dyplomowanego specjalisty, — sprzedaje nabiał po cenach następujących:

Mleko świeże (niezbierane) . . . . litr **8** ct.
„ zbierane . . . . „ **4** „
„ kwaśne . . . . „ **5** „
„ „ ze śmietaną . . . . „ **8** „
Śmietana słodka w trzech sortach litr po **28, 32, 36** ct.

Specjalność!

Śmietenka kremowa (piankowa) litr **80** ct., wyrabiana tylko na zamówienia, począwszy od ¼ litra.

Mleko ciepłe na szklanki po **3** ct., przy 2 szklankach **1** ct. rabatu.

Mleko kwaśne talerz duży **5** ct.

! NOWOŚĆ! Maślanka zdrowa, szklanka **3** ct.

Masło deserowe śmietankowe 1 klg. **1** złr. **60** ct., porcja **4** ct.

Masło deser. śmietanowe 1 klg. **1** złr. **40** ct.

Masło kuchenne wyborne 1 klg. **1** złr. **20** ct.

Na zamówienie masło normandzkie w koszyczkach elegancko opakowanych w cenie za koszyczek od **14** ct.— także na wagę.

MLEKO PROSTO OD KROWY (w oborze na miejscu) — podój mleka o godzinie **6 rano, 12 w południe i 7 wieczór.** — Szklanka mleka **5** ct.

Marki na mleko sprzedaje się przy kasie.

Nowość tę zaprowadzamy w Krakowie za poradą PP. lekarzy i sądzimy, że się przysłużymy Szanownej Publiczności, choćby dla tego, że wiele matek nie mając pokarmu, zmuszone są dzieci swe karmić mlekiem często podejrzanej konsystencji i szkodliwem dla zdrowia tychże. 3017 4—6

Z poważaniem

Zarząd Mleczarni Dóbr Łuczanowice.

Poszukuję od Nowego roku

OSOBY

starszej, do prowadzenia kuchni w małej Restauracji, którąby umiała smacznie i dobrze gotować. Zgłoszenia wraz z podaniem wynagrodzenia przyjmuję do 10 grudnia. **Piotr Piątek w Tarnowie.**
3004 3—3

DOM

przy ulicy Studenckiej pod Nr. 3 w Krakowie, z sienią wjazdową, na którego ogrodzie urządzoną być może stajnia i remiza,

z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość — z wykluczeniem pośrednictwa — u właściciela na miejscu każdodziennie od 11 do 12 w południe. 3027 2-3

ZDOLNY

przykrawacz

albo przykrawaczka

potrzebni zaraz do magazynu konfekcji damskich

IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO

7—0 **w Krakowie.** 2937

DWA FUTRA

męskie

w dobrym stanie, są do sprzedania, ulica Studencka Nr. 3 I. piętro.
3015 2—2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.